

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 10 (313)

9 III 1989 r.

Cena 40 zł

CZEKAMY NA AWANS!

Już w najbliższą niedzielę, 12 bm. lubińska jedenastka zainauguruje wiosenną rundę rozgrywek meczem z Zagłębiem Wałbrzych. Lider tabeli II ligi gości będzie na stadionie GOS groźnego przeciwnika — jedną z najlepszych drużyn Dolnego Śląska. Zapowiada się więc atrakcyjne widowisko piłkarskie. Sądzić też

należy, iż na pięknym obiekcie w Lubinie znów zjawia się wszyscy sympatycy piłki nożnej naszego regionu.

Początek meczu o godz. 11.

Po rundzie jesiennej w tabeli II ligi grupy I prowadzi lubińskie Zagłębie — 27 pkt. przed Gwardią Warszawa — 22, Piastem Nowa Ruda — 20, Zawiszą Bydgoszcz, Moto

Jelczem Oława i Polonią Bytom — po 19 pkt.

W kolejnych meczach ligowych na stadionie GOS zobaczymy:

25 bm. Chemika Police, początek o godz. 13 9 kwietnia Arkę Gdynia, początek o godz. 15, 23.04 — Radomiaka, początek o godz. 11, 7 maja Stilon Gorzów, początek o godz. 11, 21 maja Odrę Wodzisław, początek o godz. 11, 28 maja Bałtyk Gdynię, początek o godz. 11 i 11 czerwca

Górnika Pszów, początek o godz. 17.

* * *

Od wielu tygodni kibice Zagłębia, wraz ze zbliżającym się terminem wznowienia mistrzostw, coraz tłumniej zjawiali się na treningowym boisku, gdzie piłkarze rozgrywali mecze kontrolne. Chcieli bowiem, po zimowej

(Dokończenie na str. 13)



Oby wszystkie „główki” najlepszego snajpera Zagłębia, Eugeniusza Piłki znajdowały drogę do siatki.

Fot. Janusz Budnicki

KRONIKA TYGODNIA WOJEWÓDZTWO

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej informuje wszystkich wyborców województwa legnickiego, iż na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 28 lutego 1989 r. stwierdzono wygaśnięcie mandatu ob. Bronisława Rybki, radnego WRN wybranego z listy wojewódzkiej, w związku z zerzeniem się mandatu i objęciem stanowiska wicewojewody legnickiego.

— 28 II WRN zatwierdziła plan i budżet województwa na 1989 r. Zakłada się wybudowanie 4118 mieszkań, wiele zadań realizuje się w dziedzinie ochrony środowiska, na co przeznaczają się 4,7 mld złotych, zakończy się budowę 157-lóżkowego pawilonu dziecięcego Szpitala Wojewódzkiego. Na nowe i kontynuowane inwestycje brakuje w budżecie 11 mld złotych. Przeprowadzono zmiany w kierownictwie WRN. Antoni Łukasz zastąpił Bronisława Rybkę na stanowisku wicewojewody. Stanisław Tomczakowski. Zaś Zdzisław Barczewski przejął po nim przewodniczenie Radą Społeczno-Gospodarczą przy WRN.

KOMBINAT MIEDZI

— 27 II na naradzie informacyjno-roboczej spotkali się dyrektory zakładów KGHM, przewodniczył jej dyrektor generalny Mirosław Pawlak. Omówiono sytuację społeczno-gospodarczą w przedsiębiorstwie oraz zasady wchodzenia w powiązania kooperacyjne z podmiotami krajowymi i zagranicznymi. Dyrektorów zakładów poinformowano o proponowanych zmianach w systemie zarządzania kombinatem i pracach nad modyfikacją systemu ekonomiczno-finansowego KGHM. Wysłuchano informacji o przebiegu obrad zespołu ds. górnictwa w ramach prac „okrągłego stołu”.

— 27 II—6 III przebywała z rezydentą 6-osobowa delegacja algierska z Kombinatu Żelaza i Fosforu w Tebessie, który współpracuje z KGHM.

— 28 II odbyło się zebranie delegatów Branży Metali Nieżelaznych FZZG. Przyjęto nowy regulamin funkcjonowania branży, na mocy którego utworzono trzy autonomiczne komisje. Jedną z nich, jest komisja miedziowa, w skład której wchodzi obligatoryjnie zakładowe organizacje związkowe z KGHM należące do FZZG. Siedzibę mieć będzie ona w Lubinie i zastąpi Przedstawicielstwo Związkowe. Autonomiczność komisji polega na tym, iż w zakresie jej kompetencji znajdują się wszystkie sprawy dotyczące KGHM, a wnioski kierowane do FZZG lub prezydium nie będą wymagały opinii branży. Dokonano zmiany na stanowisku przewodniczącego BMN. Rezygnację z tej funkcji złożył Edmund Dzielo, a na jego miejsce został wybrany Wiesław Kątny — zakładowy społeczny inspektor pracy w ZG „Rudna”, który auto-

matycznie wszedł też w skład prezydium federacji.

— 28 II z udziałem sekretarza RP KGHM Józefa Miki, naczelnika wydziału ekonomicznego kombinatu Jerzego Legięcia oraz przedstawicieli wszystkich organizacji społeczno-politycznych w zakładzie obradowała Rada Pracownicza ZZ „Zakmat”. Przyjęto bilans zakładu za 1988 r. i podzielono część zysku pozostającego w jego dyspozycji.

— 1 III Rada Pracownicza ZG „Lubin” wstępnie przyjęła podział zysku za 1988 r. i podjęła decyzję o zaliczkowej wypłacie nagrody z funduszu załogi (608 mln złotych). Postanowiono przekazać 500 tys. zł na rzecz ośrodka rehabilitacji i pomocy dzieciom ułomnym w Darłowie. Podjęto decyzję o u-

trzymaniu członkowsiwa zbiorowego zakładu w PCK. Rozpatrzone wnioski zakładowej grupy inicjatywnej „Solidarność” o współpracę z RP. Uznano, iż oficjalne współdziałanie z nowym związkiem zawodowym będzie można podjąć po legalizacji „Solidarności”.

— 2 III dyrektor Zakładu Doświadczalnego Piotr Nowakowski i prezydent Lubina Ryszard Maraszek podpisali porozumienie o współpracy w 1989. ZD zobowiązał się wykonać na rzecz miasta szereg prac, w tym m.in. założenie skwer przy ulicy Prymasa Wyszyńskiego oraz przekazać 1 proc. swego zysku. W zamian za to UM przydzieli teren pod budowę bloku 9-rodzinnego dla pracowników zakładu.

Eksportowy debiut ZRG

Wprawdzie przed paru laty Zakład Robót Górniczych — KGHM wykonał dla Indii raport nt. sposobu szybkiego drażenia wyrobisk górniczych w tamtejszych kopalniach rudy miedzi, ale prawdziwy debiut na obcych rynkach załóg tego zakładu kombinackiego dopiero czeka. Nie tak dawno ostrzono sobie zęby na wykonanie inwestycji komunalnych w Turcji. Mimo obiecujących początków, ostatecznie lubinia nie w przetargu musieli ustąpić miejsca bardziej znanym zagranicznym firmom. Wszystko wskazuje jednak na to, że górnicy ZRG przejdą niebawem chrzest bojowy... w Grecji.

W ostatnich dniach lutego br., doszło do parafowania umów

przez Budimex, przy współudziale ZRG, oraz grecką firmę Odom i Odostromat — Iris SA na wykonanie przez stronę polską inwestycji w zakresie budowy tunelu drogowego w Metsovo.

Uczestnictwo zakładu z Lubina w kontrakcie polegającym na wydrążeniu tunelu głównego i pomocniczego. Robota ta ma być zrealizowana w ciągu 21 miesięcy przez 72-osobową grupę górników. Za wykonaną usługę zakład otrzyma 397,5 mln. drachm (ca 2,6 mln dolarów USA).

Kontrakt wejdzie w życie po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Robót Publicznych Grecji. O ile zyska taką akceptację, do prac przystąpi się jeszcze w br.

(Jek)

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (17)

METALE W WARZYWACH

LEGNICA

Zestawienie zawartości Pb, Cd, Cu, Zn w wybranych grupach warzyw konsumpcyjnych z 4 różnych lokalizacji

Lp.	Lokalizacja działek	Nr	Rodzaj próby	Liczba próbek	Zawartość metali w mg/kg produktu naturalnego po myciu							
					Pb		Cd		Cu		Zn	
					w granicy od - do	średnia	w granicy od - do	średnia	w granicy od - do	średnia	w granicy od - do	średnia
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1.	POD "Relaks"	I	Pomidory	2	0,012 - 0,028	0,020	0,004 - 0,005	0,004	0,35 - 0,55	0,45	0,45 - 0,70	0,57
2.	Ogródki działk. ul. Chojnowska	II	Pomidory	3	0,000 - 0,164	0,064	0,002 - 0,004	0,003	0,42 - 0,54	0,50	0,80 - 0,91	0,30
3.	Ogródki działk. ul. Jaworzynska	III	Pomidory	7	0,000 - 0,008	0,030	0,001 - 0,056	0,012	0,53 - 1,00	0,72	0,97 - 1,37	1,36
4.	Ogrody działkowe IV strefa	IV	Pomidory	2	0,045 - 0,128	0,086	0,008 - 0,010	0,009	0,38 - 0,55	0,46	0,48 - 1,12	0,80
5.	Ogródki działk. ul. Chojnowska	II	Kapusta	3	0,306 - 1,652	1,095	0,007 - 0,022	0,013	1,33 - 2,04	1,79	2,96 - 7,90	5,46
6.	Ogródki działk. ul. Jaworzynska	III	Kapusta	3	0,296 - 0,697	0,489	0,004 - 0,021	0,015	1,65 - 5,48	2,97	3,49 - 9,35	5,66
7.	Ogródki działk. IV strefa	IV	Kapusta	7	0,000 - 0,207	0,076	0,022 - 0,018	0,003	0,56 - 10,60	2,30	2,16 - 3,81	3,41
8.	POD "Relaks"	I	Pietruszka	4	1,670 - 2,620	2,090	0,010 - 0,055	0,019	5,99 - 9,10	7,44	7,09 - 9,74	8,57
9.	Ogródki działk. ul. Chojnowska	II	Pietruszka	3	0,554 - 4,540	2,370	0,003 - 0,018	0,012	3,46 - 7,57	5,77	7,16 - 18,51	12,85
10.	Ogrody działk. IV strefa	IV	Pietruszka	3	0,220 - 0,412	0,310	0,008 - 0,014	0,010	3,88 - 12,78	7,05	6,92 - 12,99	9,96
11.	Ogródki działk. ul. Chojnowska	II	Salatki	2	0,594 - 0,628	0,491	0,010 - 0,022	0,025	2,12 - 4,02	3,07	6,04 - 9,66	7,85
12.	Ogródki działk. ul. Jaworzynska	III	Salatki	2	1,610 - 2,660	2,135	0,018 - 0,029	0,024	3,38 - 4,78	4,08	6,20 - 12,07	9,13
13.	POD "Relaks"	I	Buraki - liście	4	0,120 - 1,320	1,130	0,004 - 0,143	0,052	1,65 - 6,07	3,52	3,55 - 18,56	8,44
14.	Ogródki działk. ul. Chojnowska	II	Buraki - liście	5	0,204 - 1,499	0,574	0,002 - 0,052	0,022	2,50 - 4,20	3,10	3,52 - 11,47	6,35
15.	Ogródki działk. ul. Jaworzynska	III	Buraki - liście	4	1,650 - 2,650	2,220	0,020 - 0,050	0,033	5,10 - 5,83	5,37	6,84 - 21,93	13,82
16.	Ogrody działkowe IV strefa	IV	Buraki - liście	4	0,396 - 1,220	0,671	0,005 - 0,052	0,023	1,89 - 2,61	2,15	2,09 - 3,69	3,13
Średnia					0,3		0,03		4,0		10	

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 16-46-46, redaktor naczelny: Budnicki, Lucyna Hala, Stanisław Jabłoński, Bożena Koneczna, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mscisław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zaleski, Korkut Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiały nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87. C-11.

— Gore, gore — wiatr niesie daleko dramatyczne wołanie kobiety od strony „Jamników”.

Lubna, 28 lutego br., dochodzi trzecia nad ranem. Gornicze miasto o tej porze śpi jeszcze głęboko. Ze szczytu gmachu biblioteki pedagogicznej przy skrzyżowaniu ul. Marii Skłodowskiej-Curie i alei Niepodległości bucha ogień. Zauważyła go wracająca z pracy p. **Janina Szaraniec**, portierka z „Kosmosu”. Ie sil w nogach pobiegła na ulicę Traugutta do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Tu o 3.15 poinformowała oficera dyżurnego o pożarze, a ten podjął natychmiast rutynowe działania, jakie w takiej sytuacji są przewidziane.

Do Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Lubinie pierwszy sygnał o tym zdarzeniu dotarł o 3.23. Osobą, która go przekazała był **Marek Kowalczyk**, lekarz z ZOZ-u.

— Pełniłem nocny dyżur na oddziale ginekologicznym Szpitala Miejskiego. Okna z dyżurki, w której przebywałem, wychodzą na bibliotekę. Raptem usłyszałem jakieś dziwne odgłosy. Uchyliłem firankę, ujrzałem ogień. Natychmiast zadzwoniłem do straży. Dodzwoniłem się od razu. Nawet nie spojrzałem na zegarek, która to była godzina.

Cztery jednostki lubińskiej straży znalazły się na miejscu pożaru o 3.26, jeszcze wcześniej zjawily się milicyjne radiowozy ściągające z patrolowania miasta. Funkcjonariusze MO zdążyli zabezpieczyć już teren, odsunąć zgromadzonych mieszkańców z sąsiednich bloków, tak, iż wozy strażackie mogły podejść swobodnie pod palący się budynek.

W tym czasie ogień obejmował 1/4 powierzchni dachu, głównie środkową część między kominami. Plomień przebiegał się coraz mocniej przez poszycie dachowe na zewnątrz. Pękająca dachówka wydawała przeraźliwy trzask.

— Strażacy są tu od paru minut, a jeszcze nie gaszą ognia. Co się tak guzdrzą, zamiast od razu pusić w ruch sikawki. Widocznie nie ma wody — komentują ludzie z tłumu.

W tym czasie dowódca sekcji, starszy kapral pożarnictwa **Jan Kiciński** wraz z kilkoma strażakami i milicjantami penetruje obiekt.

— Musimy mieć jakieś takie rozpoznanie w sytuacji, żeby skutecznie zabrać się za żywioł — usłyszę później od młodego, sympatycznego dowódcy, kierującego w pierwszej fazie akcją. — Od tego zależy to, jakie podjąć środki, co zastosować. Nie można zaczynać od razu od lania wody, bo a nuż przyczyną pożaru jest niesprawna instalacja elektryczna.

Lustracja pozwoliła nie tylko zlokalizować źródło ognia. Przy okazji strażacy zbudzili smacznie

śpiące dziewczęta, nocujące w schronisku młodzieżowym.

J. Kiciński wydaje dyspozycje.

Na palący się dach strażacy kierują dwa wodne prądy gaśnicze: jeden z drabiny, drugi — z działka samochodowego.

W tym momencie na poddaszu następuje seria trzech wybuchów.

— To na pewno detonują butle gazowe. Na strychu znajduje się magazyn sprzętu turystycznego — dowiadują się.

W przeciągu kilkunastu minut nadjeżdżają kolejne jednostki straży pożarnej: z ZG „Lubin”, OSP z Niemstowa, ZG „Rudna” i dwie z Legnicy. Ulice wypełniają się różnym sprzętem. Są m.in. specjalne wozy gaśnicze (dwa z drabinami i jeden samochód zasilający z cysterną).

O 3.40 na miejsce pożaru przybywa komendant KRSP w Lubinie kpt. poż. inż. **Henryk Duszeńko**, który przejmie kierowanie akcją.

Nakazuje podać na dach prąd wodny również z drugiej drabiny.

— Gaszenie jest trudne — powiada. — Wiatr powoduje rozprzestrzenianie się ognia. To po pierwsze. A po drugie na poddaszu nagromadzona jest duża ilość materiałów łatwopalnych. W wydzielonym deskami magazynie są spory, namioty, leżaki, stoliki turystyczne...

Pod intensywnym prądem wody żywioł jakby powoli daje się okiełzać. Po częściowym opanowaniu pożaru z zewnątrz, postanowiono wprowadzić gaśnicę wodną od środka, po klatce schodowej.

Wzięty w „dwa ognie” ogień wyraźnie słabnie.

O 5.15 pożar udaje się zlokalizować, ugaszony został około 7.

Strażacy skończyli akcję w pół do drugiej po południu. Wtedy przekazali pogorzelisko ekipom z **Lubińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego**, które przystąpiły natychmiast do prac zabezpieczających.

Pani **Iwona Nestorowicz**, pracownica biblioteki pedagogicznej, mieszkająca przy ul. Niepodległości zauważyła pożar paru minut przed czwartą i od razu zadzwoniła do wiceszefowej **Genowefy Adamowicz**, no i pani Genowefa powiadomiła od ręki telefonicznie kierowniczkę **Sewerynę Gąsowską**,

choć ta od paru dni jest na urlopie zdrowotnym. Po paru minutach wszystkie bibliotekarki były w bibliotece. Pani **Gąsowska** wyciągała z łózka męża, żeby ją szybko podwiózł samochodem.

— No i dobrze, że go wzięłam — powiedziała mi później — bo pomagał przy ratowaniu książek aż do południa. Gdy przyjechaliśmy, na miejscu była już **Gienia**. Miała z sobą klucze, potwierdza wszystkie pomieszczenia. Strażacy i milicjanci sprawdzali czy się coś nie pali. Były i inne osoby, m.in. inspektor oświaty p. **Kosmala** i jej zastępczyni, p. **Kochanek**, dyrektor **Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół** p. **Jurecka** i z-ca, p. **Kramiszewski**, kierowniczka schroniska młodzieżowego, p. **Janowicz**. Wszyscy zakasali rękawy...

Niemal równoległe z akcją gaszenia pożaru podjęto działania dla uchronienia przed zniszczeniem księgozbioru, który znajdował się na I piętrze. Naprzód regaly z książkami nakrywano folią, by nie doszło do zalania. Gdy jednak zaistniała groźba zawalenia się sufitu, bo kilka belek stropowych

zostało nadpalonych, całą bibliotekę trzeba było ewakuować.

Parę godzin trwało przenoszenie blisko 50 tys. woluminów do schroniska, znajdującego się w suterenu. Do pomocy włączyli się poza wymienionymi już, pracownikami resortu oświaty także milicjanci i strażacy, dziewczęta ze schroniska.

Przed siódmą przyjechał wojewoda **Ryszard Jelonek**, po raz wtóry zjawil się prezydent **Maraszek**. Wcześniej był wicewojewoda **Józef Bober** i inni przedstawiciele administracji.

Zapada decyzja o włączeniu do pomocy chłopców z **Technikum Górniczego i Zespołu Szkół Budowlanych**. Bardzo się przydali w wynoszeniu innego sprzętu z biblioteki, który postanowiono przenieść do pomieszczeń szkół podstawowych nr 3 i 12.

Kolo 8 przychodzą do pracy osoby z poradni szkolno-wychowawczej, która też mieści się w tym budynku. Wszyscy na czele z dyr. **Czesławą Wiadrowską** przystępują do udzielenia pomocy. Spora grupę uczniów z najstarszych klas skierowała tam dyrektorka pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 1, **Barbara Karbot**, która samorzutnie zorganizowała również kanapki i gorącą herbatę dla uczestników akcji.

Cenny księgozbiór został uratowany, choć trochę książek zostało zalanych wodą.

Co było przyczyną pożaru? To pytanie intryguje wszystkich.

RUSW w Lubinie prowadzi w tej sprawie śledztwo i nie dziwnego, że na temat powodu wybuchu pożaru nikt nie chce oficjalnie nie powiedzieć. Ale z informacjami, które udało mi się zebrać z różnych źródeł wynika, iż najprawdopodobniej stało się to na skutek zaproszenia ognia na strychu.

W jaki sposób?

Ołóż na strychu wymieniano znajdujący się tam zbiornik wyrównawczy. Pracę tę zlecono prywatnemu rzemieślnikowi. W przeddzień, tj. 27 przebywał tam spawacz. Najwidoczniej robił spawanie na gorze. Właśnie przy zbiorniku znaleziono później duże wypalenie. Pożar musiał powstać od takiej się iskry.

Gdy ukaże się ten materiał być może wszystko już będzie wiadome.

Straty bezpośrednie szacuje się na 3,5 mln złotych, ale pośrednie są znacznie większe.

Odbudowa wraz z planowaną wcześniej modernizacją całego obiektu — jak powiedział mi wiceprezydent Lubina, **Piotr Czerniak** — pochłonie około 100 mln złotych. I o taką dotację wystąpił do wojewody prezydent miasta. Chcemy zachęcić **Terenowy Zespół Usług Projektowych w Lubinie**, żeby szybko zrobił dokumentację. Remontem ma się zająć **Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji Miejskich**, a prace potrwać co najmniej 1,5 roku.

W przyszłości w budynku tym ma mieć siedzibę tylko biblioteka pedagogiczna. Na razie placówka ta znajdzie pomieszczenie w Szkole Podstawowej nr 13 na Przylesiu, ale funkcjonować będzie w mniejszym niż dotąd zakresie.

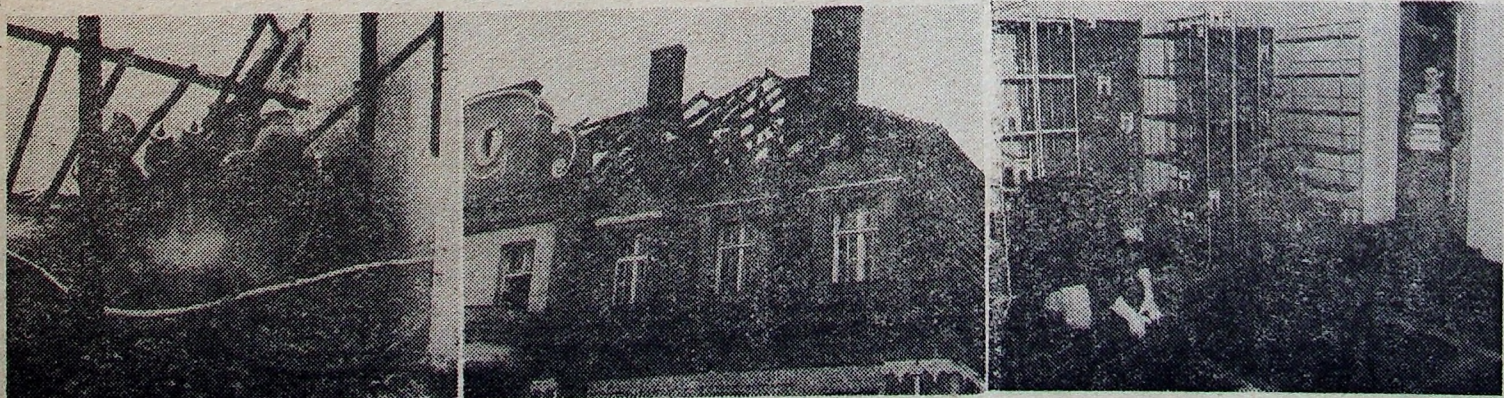
Poradnia szkolno-wychowawcza, która dotąd sąsiadowała z biblioteką, przeniesie się na jakiś czas do pomieszczeń zajmowanych kiedyś przez SM „Przylesie” na ul. Kruczej, zanim nie przeprowadzi się na stałe do budynku po I LO na ul. Kopernika, który będzie poddany modernizacji.

ZNP skorzysta z lokum w Inspektoracie Oświaty — przejściowo.

Tylko schronisko młodzieżowe pozostaje bezdomne, bo władze miejskie mają kłopoty ze znalezieniem bazy zastępczej. Chyba że ktoś pomoże!

POZAR

JAN SZARUK



Fot. J. Kosiński

DALSZE POSZUKIWANIA

JAN KURASZ

Dotychczas pisaliśmy o sprawach niemal stuprocentowych, gdy chodzi o przyszły profil działalności likwidowanej kopalni rudy miedzi w Iwinach, czyli gumie i anhydrycie, jak również o kierunkach ewentualnych, tj. skalenie-kwarcach oraz obuwu. W czwartej odsłonie na temat przyszłości „Konrada” zajmujemy się innymi propozycjami produkcyjnymi, które znajdują się ciągle w sferze mniej lub bardziej zaawansowanych rozważań, dyskusji, uzgodnień, a w niektórych przypadkach eksperymentów i wdrożeń.

Urządzenia górnicze

„Konrad” podjął kooperację z Zakładami Mechanicznymi „Legmet” w dziedzinie produkcji urządzeń i maszyn dla górnictwa miedziowego, co jest już zresztą realizowane.

W kopanianych warsztatach wydzielono — jak na razie — 15-osobową grupę ludzi, którzy wykonują konstrukcję do taśmociągów, stacje zwrotne — przesypowe (12 kompletów), płyty stałe i ruchome do urządzeń kruszących typu „Ronxon”.

Można przypuszczać, iż ta współpraca z „Legmetem” doprowadzi do uruchomienia w Iwinach wydziału budowy maszyn i urządzeń górniczych. I byłby to kierunek działań ze wszech miar słuszny, pożyteczny i efektywny.

Wiadomo bowiem, iż zmechanizowane w 100 proc. górnictwo miedziowe w LGOM ciągle potrzebuje i potrzebować będzie w przyszłości znacznych ilości sprzętu, czemu nie są w stanie sprostać zakłady mechaniczne zgrupowane w KGHM. Natomiast producenci z zewnątrz, jak pokazuje praktyka, nie zawsze wywiązują się z zobowiązań, ale stawiają coraz bardziej wygórowane żądania. Lepszym i pewniejszym interesem jest uruchomienie tej produkcji w ramach kombinatu.

Dowodzi tego choćby przykład „Lenu”, dawniej kopalni rudy miedzi, która po zamknięciu, przebranzonowano na Zakład Urządzeń Górniczych, gdzie od lat wytwarza się całą gamę wozów do eksploatacji wysokiego, średniego i niskiego złoza.

Nie należy więc wykluczać, iż ta na razie skromna kooperacja między „Konradem” a „Legmetem” rozwine się z biegiem lat na znacznie szerszą skalę, zwłaszcza iż warunki bazy i kadrowe temu sprzyjają, a ten rodzaj produkcji wiązałby „Konrada” z KGHM, w szczególności zaś z górnictwem miedziowym bardzo silnie.

Silniki elektryczne

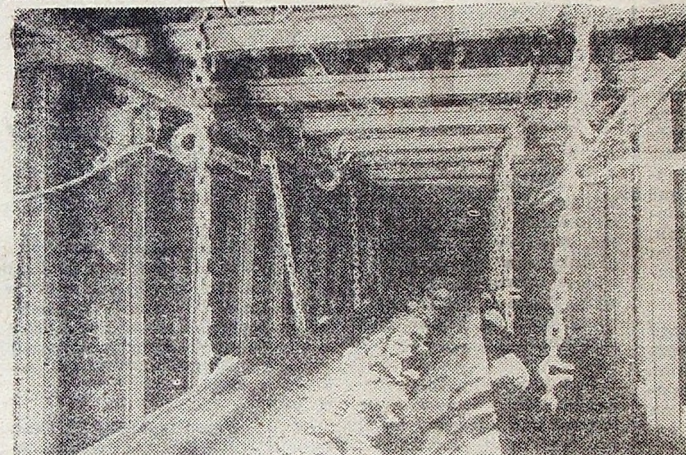
Taki sam charakter miałby również inny z rozważanych kierunków — a mianowicie uruchomienie przez zakład silników elektrycznych w adaptowanych pomieszczeniach.

Tym tematem jest zainteresowany cały KGHM, a w szczególności „Legmet”.

Sprawa znajduje się we wstępnej fazie rozważań. Pod uwagę bierze się dwa warianty: pierwszy — dotyczy silników asynchronicznych o mocy do 55 kilowatów, drugi — maszyn prądu stałego dużej mocy.

Decyzje w tej kwestii zapadną po analizach dokonanych przez Specjalistyczne Biuro Projektów „Biprokabel” w Bydgoszczy.

Myśli się też o innej produkcji elektromechanicznej, ale te prace koncepcyjne znajdują się we wstępnej fazie i dziś jeszcze trudno mówić o konkretnych.



Czy w podziemiach „Konrada” powstanie największa w Polsce pieczarkarnia?

Pieczarki

Kiedys pisaliśmy na naszych łamach o tym, że Kanadyjczycy w starych wyrobiskach kopalnianych hodują przeróżne warzywa. Inż. Alfred Niechajczyk, z-ca dyr. ds. inwestycji w ZG „Konrad” przeczytał o tym też w „Przeglądzie Technicznym” i postanowił założyć takie podziemne ogrodnictwo w Iwinach.

Eksperymentowanie w tym kierunku rozpoczęło się z początkiem 1988 r. Do wyrobisk na poziomie 240 zwieziono humus i założono grządki, gdzie wysiano nasiona różnych warzyw. W świetle non stop palących się lamp w błyskawicznym tempie następował proces wegetacji. Po tygodniu nać pietruszki dochodziła do 5 cm wysokości. Równie szybko rosły szczyptor i rzodkiewka. Tyle, iż części zielone były jakos dzwinnie wiotkie. To ogrodnikom z kopalni nasunęło pomysł, by po 8 godzinach wylączyć lampy. Dalo to dobry rezultat. Warzywa rozwijały się wolniej, ale zdrowiej. Okazało się, iż po kilkugodzinnej fotosyntezie muszą mieć czas „na odpoczynek”.

W marcu posiano pomidory — ogorzki, paprykę ostrą i słodką. Po trzech miesiącach zbierano dorodne owoce papryki. Inż. Niechajczyk twierdzi, iż tak smaczniej — nigdy dotąd nie jadł, nie dorównywała jej nawet papryka z własnego ogrodu. Nie tylko on tak — wysoko ocenili walory warzyw wyhodowanych głęboko pod ziemią. Zauważono przy tym, iż ważny jest nie tylko czas naswietlania, ale i ro-

dzaj światła. Najlepsza jest „mieszanka” światła: sodowego, rtęciowego i jarzeniowego (bez halogenowego).

Doświadczenia z warzywami — jak informuje nas autor tego pomysłu, A. Niechajczyk — będą trwały nadal, dlatego „Konrad” szuka dojścia do źródeł dobrych nasion.

Ale jak dotychczas najbardziej obiecujące są próby z uprawą pieczarek w podziemiach kopalni, które podjęto w październiku. Pierwszą pieczarkarnię założono w pomieszczeniach po komorze materiałowej wybuchowych o powierzchni 300 metrów kw.

Do prowadzenia tej produkcji utworzono 8-osobowy oddział nowych uruchomień, którym kieruje sztygar Jerzy Juni, z wyk-

powstanie największa w Polsce
Fot. Mikołaj Jankowski

talentem mechanik, ale z zamiłowaniem rolnik. W grupie tej znaleźli się ci pracownicy kopalni, którzy sami wyrazili chęć przejścia. O dziwo zgłosili się „stosunkowo młodzi górnicy (35-latkowie), wśród których — jak się okazało — dwóch miało dyplomy ukończenia technikum rolniczego. Ci śmiałowicie nie mieli z początku łatwego życia. Z różnych powodów po obornik jeździli aż do Jarosławki, a do jego roztrząsania na dole nie mieli żadnych maszyn i trzeba było to robić ręcznie. Szybko jednak skonstruowali wg własnego pomysłu oryginalne urządzenia do wykonywania tej ciężkiej czynności. Ale najbardziej dawały im się we znaki żłosiłwe docinki kolegów-górników. Uszczypliwości skończyły się z chwilą pierwszego zbioru pieczarek, który został w całości przeznaczony na zbiorową degustację. Wtedy i najwięksi żartownisie wśród załogi kopalni obliźywali się ze smakiem.

Rzeczywiście „Konrad” może na pieczarkach zrobić bardzo dobry interes. Wydajność jest duża. Z jednego metra kwadratowego wysiewu zbierano 20 kg grzybów. A w ciągu roku takich wysiewów może być 8. Pieczarkarstwo-górnictwo chcąc wejść w cykl zamknięty, czyli żeby poszczególne cykle się zamykały i pieczarki były cały czas w obrocie.

Na pieczarki z „Konrada” jest zbyt nie tylko na lokalnym rynku. Pojawili się nawet kontrahenci z zagranicy. Jako pierwsi przyjechali do Iwin Holendrzy, z największej w Europie zachodniej

firmy zajmującej się produkcją i przetwórstwem pieczarek, którzy złożyli ofertę zakupu 5—10 tys. ton pieczarek rocznie. W trakcie rozmów pojawił się pewien szkopol. Otóż strona holenderska żąda, aby cały proces chowu pieczarek znajdował się pod kontrolą komputerów. Tymczasem w warunkach dołowych nie ma szans na sprostanie temu wymogowi. Ale negocjacji nie zerwano. Holendrzy zaproponowali wybudowanie na powierzchni zakładu uprawy pieczarek wedle ich technologii o docelowej zdolności 10 tys. ton rocznie. Sprawa tej współpracy rozstrzygnie się zapewne w najbliższych miesiącach.

Jednak „Konrad” nie zamierza rezygnować z pieczarkarni podziemnej, stąd też w międzyczasie nawiązano kontakt z firmą francuską, która ma doświadczenie w hodowli pieczarek w grotach. Specjaliści z Francji mają przyjechać do Iwin, aby zbadać warunki panujące w kopalni i pomóc w wypracowaniu najefektywniejszego sposobu uprawy grzybów. Bo plany zakładu w tej mierze są duże.

— Chcemy — powiada inż. Niechajczyk — produkować pieczarki nie tylko na poziomie 240. Po nabraniu wprawy zamierzamy zejść z nią również na poziom 550, gdzie mamy sześć komór o łącznej powierzchni ponad 1500 metrów kw., bo i tu warunki do uprawy są dogodne. Wtedy moglibyśmy robić produkcję na dużą skalę.

Nie ma się co dziwić tym szerokim zamierzeniom rozwoju pieczarkarstwa w kopalni. Albowiem, jak się już przekonano, jest to działalność bardzo zyskowna. Koszty uprawy stanowią około 50 proc. dochodów ze sprzedaży pieczarek. Zysk może być jeszcze wyższy, gdyż na dole doskonale udaje się nie tylko pieczarka, ale i jej odmiana — bocznik, za którego bierze się o 200 złotych na kilogramie więcej.

Ale żeby była pełna jasność, wyjaśnijmy, iż duża rentowność produkcji pieczarkarskiej wiąże się z tym, że z kosztów „wylatuje” taka pozycja, jak woda, gdyż pochodzi ona z dołu. Jak wiadomo na poziomie 830 znajdują się znaczne zasoby wody pitnej, którą kopalnia dostarcza także dla okolicznych wsi. I będzie to czyniła jeszcze długo, dokąd nie wybuduje nowych ujęć wodnych na powierzchni. A na — to trzeba 10 lat.

Dokonąć wyboru

Z tego co wcześniej przedstawiliśmy widać, iż „Konrad” jest ciągle na etapie poszukiwań przyszłych kierunków działalności produkcyjnej. Na koniec postawiłem dyrektorowi Stanisławowi Pieprzykowi pytanie, czy nie są one zbyt szerokie i różnorodne?

Mój rozmówca twierdzi, iż rozglądać się można w różne strony, ale przede wszystkim patrzeć trzeba na wszystko pod takim kątem, by istniejące obiekty i zasoby kadrowe dało się zagospodarować jak najszybciej i najniższym kosztem. Ale rozdrabniać się na zbyt dużą ilość działalności nie należy. Przebranzonowanie winno zmierzać najwyżej w 4—5 kierunkach, bo tylko głęboka specjalizacja i długą serią produkcji gwarantują wysoką efektywność. No i z wyborem przyszłych profili nie należy zbyt długo zwlekać. Potrzebne są szybkie, męskie decyzje, które są wcześniej głębsze i wszechstronne przeanalizowane.

Kiedy w „Konradzie” zostaną dokonane trudne, ale konieczne wybory? Czekać i odliczanie może w przyszłości drogo kosztować i zakład, i załogę. A więc czas nagli.

— Ring wolny. Starcie pierwsze. Mikrofony są do waszej dyspozycji — powiedział Zbigniew Korpaczewski, sekretarz KW PZPR w Legnicy do młodych ludzi, którzy we wtorek 21 lutego przyszli na spotkanie do komitetu. 65 uczniów legnickich szkół przyjęli także Bogdan Dziwak — I sekretarz Komitetu Miejskiego, Jan Lewandowski — przewodniczący MRN, i Franciszek Stasiak — prezydent miasta.

Nowa sytuacja

zaskoczyła wszystkich. Nie trzeba było zapowiadać i wpisywać się do zeszytu na portierni. Przy wejściu do sali — reporterzy i operatorzy z wrocławskiej telewizji, reflektory, kamery i aparaty fotograficzne towarzyszące spotkaniu — wszystko to wywoływało u niektórych treść. Ale tylko na początku. Po krótkiej chwili milczenia zaczęło się.

— Dlaczego spotkanie odbywa się w domu partii? — zapytał pierwszy odważny. — Przyszliśmy, porozmawiamy i na tym się skończy — wyraził wątpliwości.

— Nie jest ważne gdzie się spotykamy, ważne co mamy sobie do powiedzenia — odparł sekretarz KW.

I po kilku pierwszych wypowiedziach okazało się, że gospodarze również, próbując od razu wyjaśnić, podając swój punkt widzenia, przystosowują się do nowej sytuacji.

Ożywienie na sali wywołała wypowiedź Piotra, który wcześniej przygotował wyliczenia:

— Gdybym został w ZG „Lubin” po roku pracy otrzymałbym niewiele ponad 300 tysięcy złotych. Zaoszczędzić mógłbym 130 tysięcy, a wkład na książeczkę i urządzenie mieszkania to około 2 milionów złotych. Zgromadzić je mógłbym po blisko 20 latach, ale wtedy nie będę już młody.

Na zarobki i trudny start w dorosłe życie narzekają wiele osób. Przykłady, opowiadanie o tym jak urządzali się starsi uczestnicy spotkania, nie trafiały do młodych gniewnych.

— Nie negujemy, że władze coś robią, że jest lepiej niż zaraz po wojnie, ale realia się zmieniły i nie możemy równać w dół — mówił Stanisław Spes ze Studium Nauczycielskiego.

— Nie zadowolają nas stwierdzenia, że dokłada się wszelkich starań — dodaje jeden z uczniów. — Co z tego, że buduje się 900 mieszkań rocznie, skoro tyle rodzin ciągle na nie czeka? Co z tego, że dla ochrony środowiska robi się wiele, jeśli o Legnicy, Lubinie i Głogowie mówi się: „trójkąt śmierci”?

Zanieczyszczenie środowiska było kolejnym problemem nurtującym młodzież. Pytano o drzewa wycięte w Łasku Złotoryjskim, o wysiedlanie ze względu na skażenie wsi i o czystą wodę.

Mieszkaniec Lubina dociekał:

— Jest czy nie ma promieniowania w Lubinie? Dlaczego o tym się nie mówi, skoro my wiemy, że rodzą się dzieci kalekie?

— To nieprawda, że potrafimy tylko narzekać i jesteśmy zrezygnowani — zaprzeczał słuchacz SN. — Chcemy coś zrobić, ale czy nie opadają ręce, kiedy na przykład ludzie z ruchu „Wolę być” rozwieszają plakaty w sklepie, a funkcjonariusze zrywają je natychmiast? Dlaczego krzyczy się: „precz z komuną”? Bo jesteśmy byle jak traktowani przez władzę.

Najwięcej krytycznych uwag padło pod adresem instytucji kulturalnych w województwie. Legnickiemu teatrowi zarzucano niski poziom i zapełnianie widowni metodą „spędu szkół”, w kinach — kiepskie amerykańskie filmy, na których dużo rożanego ketchupu, o klubach słyszy się rzadko, a jeżeli już, to mało pochlebnie. Najbardziej dostało się klubom lubińskim, padło stwierdzenie, że kultura w tym mieście ogranicza się do masowych imprez z okazji 1 maja i 22 lipca. W tak zwanym



Pytających było wielu.

TRZY RUNDY

LUCYNA HALUCH

terenie nie robi się nic, a zdarza się jak w Snowidzie, że inicjatywę młodzieży są blokowane przez Urząd Gminy. Uczennica pierwszej klasy liceum skarżyła się, że nawet gdyby chciała w sobotę czy niedzielę przyjechać ze swojej wsi do kina albo teatru, nie może tego zrobić. Autobus stamtąd przyjeżdża o godzinie 10, powrotny jest po czternastej — innych nie ma.

Wielu z kilkudziesięciosobowej grupy uczniów zabierało głos, niektórzy parę razy, ale najczęściej mikrofon trafiał do stolika, przy którym usiedli słuchacze Studium Nauczycielskiego. Zdarzało się, że podnosili ręce jednocześnie albo jeden mówił w imieniu całej grupy. „Obstawili” w ten sposób wszystkie poruszane problemy. Ktoś z dorosłych wyraził aprobatę: — Zeby tak wyglądały sesje i konferencje.

Drażliwe pytania

na tym spotkaniu przestały istnieć. Nie było obaw, że nie wolno,

nie wypada. Wobec informacji o wycofywaniu wojsk radzieckich z NRD i Czechosłowacji, pytano, czy nastąpi to także w Legnicy. Pod ostrzałem znalazła się partia, której członkowie zorganizowali spotkanie. Ponieważ nie były to wcześniej przygotowane wystąpienia, a najczęściej pytania formułowane na gorąco, przytoczę kilka z nich.

— Co to za demokracja, jeśli wyklucza się walkę pomiędzy partiami? Czy PZPR się boi? Dopóki nie będzie konkurencji, a o obsadzeniu stanowisk decydować będzie kolor partyjnej legitymacji, nie będzie demokracji.

— Jeżeli KC zobowiązał posłów PZPR do poparcia premiera Rakowskiego, po ustąpieniu jego poprzednika, to ze względu na skład Sejmu, KC zastąpił Sejm — atakowano mechanizmy.

— Młodzi nie garną się do partii, bo z góry znają jej odpowiedzi na wszystkie pytania — próbowano formułować wnioski.

— Dla kogo jest ta partia, co mnie może do niej przekonać, skoro na każdej budowie jest POP



I sekretarz KM PZPR w Legnicy Bogdan Dziwak w „lokalnej” rozmowie z młodzieżą.

Zdjęcia Krzysztof Biedugnis

i I sekretarz, a co się dzieje, każdy widzi — zastanawiał się młody człowiek.

Do wielu wypowiedzi punkt wyjścia była propaganda:

— Czym są rady narodowe, skoro przy wjeździe do Lubina widnieje napis: „Radni korzystajcie ze swoich uprawnień”. Po co wybrano ludzi, którym trzeba przypominać o zobowiązaniach?

Skrytykowano hasło — „Program partii programem narodu”. Powinno być odwrotnie albo niech ten program będzie tak atrakcyjny, że ludzie chętnie się pod nim podpiszą — mówił młody człowiek.

— Wiele miejsca w środkach masowego przekazu poświęca się ostatnio Stalinowi, czy po to, aby ludzie nie zwracali uwagi na to, co dzieje się obecnie? — domniemywał inny.

Stanisław Spes zwrócił uwagę na hasło widniejące w sali: PZPR — jawność, odpowiedzialność, konsekwencja. Powiedział — jawności nie widzę, odpowiedzialności i konsekwencji brak. A właściwie dlaczego te słowa połączone z konkretną organizacją, czy to znaczy, że dotyczy tylko jej członków? I niemal od razu: — Spotkanie jest fajne, ale mnie ta partia nie przekonuje. Wyraził też propozycję swoich kolegów: — Może warto byłoby spotkać się jeszcze raz.

Padły pytania, na które odpowiedzi nie ma w szkolnych podręcznikach i nie wszyscy dorośli chcą o tym mówić. Domagano się szczerości i choćby najgorsze, prawdy. Wiele było słów ostryci, sporo zarzutów.

Nie było przerażenia

na twarzach sekretarzy. Nikt nie poczuł się obrażony. Może niektórzy oświadczyli sobie balast, jakim tym młodym przyszedł zaczynać dorosłe życie, ich sposób myślenia, reakcje.

Prezydent Stasiak, któremu za racjonalne w trzeciej rundzie kłamstwo, spokojnie wyjaśniał.

— W legnickich spółdzielniach mieszkaniowych zarejestrowanych jest 7 tysięcy członków, budujemy 900 mieszkań rocznie, oczekuje się więc mniej niż 10 lat.

— Moja książeczka ma numer 29.000 — powtarzał uparcie młody człowiek.

Oczekujących dłużej niż 10 lat legniczan obiecał prezydent przyjąć na swym najbliższym dyżurze.

Po raz pierwszy chyba w sali która kojarzy się z „pompą”, waznymi osobistościami i wielkimi słowami, padło tyle zdań prostych, czasem naiwnych, wynikających z niewiedzy, ale też drastycznych, nieraz brutalnych. Moze właśnie to konkretne miejsce dodało młodym gniewnym odwagi, pewności siebie, brawury. To co mówili, mówili szczerze, widoczna była troska o siebie i bliskich, o przyszłość. Są zainteresowani tym, co się dzieje wokół, chcą być aktywni i chcą być poważnie traktowani. Docenili fakt, że zostali na tym spotkaniu wysłuchani — pierwsza runda należała do nich. Drugiej wysłuchali uważnie, w trzeciej doszło do konkretnych wyjaśnień, próby podsumowania, umówiono się na następne starcia.

Umowa

Na początku sekretarz Korpaczewski zaproponował umowę. Młodym ludziom wręczono znaczki PZPR — jeśli ktoś uzna, że spotkanie nie spełniło jego oczekiwań, zostawi znaczek na stoliku, przy którym siedział. Znaczków zostało kilka.

SPRZEDANA, BITA, NIECHCIANA

KORESPONDENCJA WŁASNA Z PEKINU

W życiu codziennym są wszechobecne, pracują jako urzędnicy, sprzedawcy, kierownicy komunikacji miejskiej. Rzadko bywają sędziami, kuchniami, menedżerami czy uniwersyteckimi wykładowcami. Do niedawna ich głównym zadaniem społecznym było dużo rodzić, by zapewnić krajowi wystarczającą ilość rąk do pracy. Teraz kiedy te ręce są raczej kłopotem niż pomocą, poradzono im rodzicom więcej niż jedno dziecko. O problemach Chińek wiemy w Polsce, mówiąc delikatnie, niewiele. Zapatrzeni w portret „męzczyznki Matki Polki”, nie dostrzegamy losu kobiet innych krajów. A los ten niejednokrotnie jest często bardzo okrutny i wart uwagi. Niżej tekst jest próbą przekazania tutaj powszechnie znanych faktów, z których istnienia nie zdajemy sobie w Polsce sprawy.

Na pierwszych stronach gazet chińskich nadal dużo miejsca poświęca się problematycie przyrostu naturalnego i polityce kontroli urodzeń. Schemat „2+1” propagowany od połowy lat 70., wdrażany przez ponad 10 lat, przyniósł efekty. W latach 1978–88 urodziło

przyrost naturalny kontrolowany był w latach 79–83 na poziomie od 11 do 14 proc. (w porównaniu z ponad 20 proc. w latach 60.). Ale nie dziwią też i inne dane. „Guangming Ribao” poinformowało, że w Henanie stosunek pomiędzy nowo narodzonymi chłopcami i dziewczynkami został znacznie zachwiany i wynosi 114 do 100. Ten irracjonalny wskaźnik gazeta przypisuje tradycyjnemu (a więc feudalnemu!) uprzedzeniu do dziewczynki. Zdaniem autorów artykułu, współczesna technika jeszcze pogorszyła sytuację. Wiele kobiet ciężarnych poddaje się skrobance, przekonawszy się na podstawie testów, że noszone przez nie dziecko jest płci żeńskiej. Stąd coraz częstsze głosy w prasie, aby zabronić lekarzom informowania pacjentek o płci ich przyszłego dziecka. Niech zdecyduje natura — piszą. Ale gdy natura decyduje...

10 XII 1988 roku całe Chiny obiegła fotografia 27-letniej Cui Fengling, która stojąc na mroźnej ulicy ze łzami w oczach opowiadała, jak po urodzeniu przez nią dziewczynki, zamiast oczekiwanego

Skrobanka „najlepsza”

Tylko 18 proc. młodych małżeństw (64,6 mln osób) deklaruje chęć posiadania jednego dziecka. Pozostali nowożeńcy, jeżeli pozwolą im na to dochody decydują się na następne dzieci, niektórzy — biedniejsi, ale za to odważniejsi po prostu nie rejestrują nowo narodzonych potomków (oficjalnie szacuje się, że istnieje w Chinach milion ukrytych dzieci). Większość jednak, zmuszana do zadowolenia się jednym dzieckiem, w celu uniknięcia drugiego sięga po środki antykoncepcyjne. Wbrew pozorom środki zapobiegające ciąży nie tak łatwo wytropić w aptekach, na co powszechnie uskarżają się Chińczycy. Państwo przeznaczyło na badanie nowych metod antykoncepcji sumę 15 mln yuánów (ok. 4 mln USD), na efekty tych badań należy jeszcze poczekać. Póki co najpopularniejszą formą zapobiegania ciąży jest spirala, która tutaj w 40 przypadkach na 100 zawodzi; w takich sytuacjach ostatnią deską ratunku jest abort. W Chinach wg oficjalnych danych co roku ciężę przerywa 10 mln kobiet. Nie zauważyłem, aby jakkolwiek organizacja świecka czy religijna biła na alarm z tego powodu.

Kupię żonę

Ogólnochińska Federacja Kobiet jest zaniepokojona innym zjawiskiem. Oto w 6 prowincjach kraju nadal kwitnie handel dziewczynkami. Specjalny raport precyzuje, że w mieście Xuzhou (prow. Jiangsu) od X 87 r. do 188 r. sprzedano prawie 100 kobiet. M.in. w prowincji Shangdong, w okręgu Liangshan w ciągu ostatnich lat sprzedano 3200 narzeczonych. Rekrutowały się one głównie z chłopków i robotnic, a niekiedy nawet z absolwentek uniwersytetów. W trzech innych prowincjach: Guanxi, Yunnan i Sichuanie pojawiła się profesja agenta specjalizującego się w pośrednictwie sprzedaży kandydatek na żony. Dochodzenie w Wu Qiao (prow. Hebei) ujawniło, że w drugim półroczu 1988 r. na zakup narzeczonych przeznaczono pół miliona yuánów (ok. 135 tys. USD). Gazeta „Renmin Ribao” doniosła, że w Sichuanie zakupione narzeczone były przez swoich mężów bite, a próby ucieczki karane były wyjątkowo surowo. Rodziny odpuszczają swoje córki po cenie, powiedzmy, kolorowego telewizora, cena narzeczonej waha się w cenie od 2000 do 55000 yuánów. Nadal 26 prowincji, autonomicznych regionów i miast posiada specjalne prawa regulujące sprzedaż dziewcząt. Jako że proceder ten pojawia się głównie na „gluchej prowincji”, w celu przeciwdziałania mu należałoby pouczyć kobiety o ich konstytucyjnych prawach. Czy jednak będą one w stanie bronić swych praw w środowisku na wskroś feudalnym?

Zbędna w pracy

Konstytucja ChRL z 1954 r. zrównała w prawach mężczyzn i kobiety. Tym ostatnim otworzyła drzwi do fabryk, dała im możliwość finansowego usamodzielnienia się. Obecnie 36 proc. ogółu

kobiet Chińek pracuje. Wskaźnik ten jest ponoć lepszy niż w innych krajach rozwijających się. Zdaniem wielu Chińek szanse na zdobycie dobrej posady są nadal mniejsze niż mężczyzn. 42 proc. ankietowanych przyczyną tego upatruje w „samczym uprzedzeniu”, 39 proc. uważa, że rodzenie i wychowywanie dzieci (tudzież obowiązki domowe) zmniejszają ich konkurencyjność w pracy, podczas gdy 11 proc. twierdzi, że kobiety pod względem zdolności ustępują mężczyznom... Zdziwienie mogą wywołać dane, wg których 80 proc. kobiet widzi swoje miejsce w pracy, a nie tylko w domu, zaś 70 proc. respondentek pomiędzy pracą a obowiązkami domowymi stawia znak równości. Wbrew temu, obecnie na terenie Chin ma miejsce akcja pod hasłem „okresowe zatrudnienie kobiet”. Jej celem jest oddzielenie zakładów od nadmiaru pracowników kosztownych. Proponuje im się 7-letnie urlopy macierzyńskie, w czasie których otrzymywałyby 70 proc. swojej pensji. Oferuje im się o 10, 15 lat wcześniejszą emeryturę. Same zainteresowane odnoszą się do tej koncepcji mało entuzjastycznie. W korzystaniu z wieloletnich urlopów obawiają się utraty umiejętności zawodowych i uzależnienia finansowego od mężów. Zdecydowana większość kobiet wołałaby pracować na pół etatu, niż być bez pracy.

O tym, jak bardzo niektóre Chinki oddane są swoim obowiązkom zawodowym, niech świadczy postawa Xiong Hanxian — sprzedawczyni w domu towarowym w Wuhanie (prow. Hubei). Nie jest ona w stanie policzyć przepracowanych nadgodzin, ani ilości nie wykorzystanych urlopów. Nigdy nie poprosiła o wolne, aby zaopiekować się swoim synem, który miał wrodzoną wadę serca i był kilkakrotnie hospitalizowany. Nie przerwała swojej pracy nawet wtedy, gdy usunęła ciążę.

Na ulicach Pekinu z trudem zauważy się szacunek dla kobiet. W autobusach czy w metrze nie ustępuje się im miejsca, w przejściach nie przepuszcza się ich jako pierwsze. Nic dziwnego, że dostosowały się do warunków. W wyscigach o siedzenie w autobusie są równie dobre co mężczyźni, w przepychance do lady nikomu nie popuszczają (nawet starcom), gdy ktoś się potrafi na rowerze lub obrazi — nie przebiegają w słowach, ani w wysokości podnoszonego głosu. W latach 30. XX w. redaktorka szanghajskiego „Głosu Kobiety” pisała: „Nie mogę powstrzymać się od uczucia smutku, kiedy pomyślę o pogardzie, z jaką traktuje się kobiety na co dzień, pomimo górnolotnych pochlebstw jakimi się je obdarza od święta”. Słowa te nie straciły nic ze swej aktualności. Kobiety w Chinach cierpliwie czekają na zmiany. A może zamiast czekać, powinny o te zmiany zacząć walczyć?

CZESŁAW TUBILEWICZ

OD AUTORA:

Do tekstu pt. „Wokół »Ostatniego cesarza«” wkładają się dwa błędy:

1. Filmy z gatunku o nazwie „kongfu” nie istnieją, natomiast istnieją filmy kungfu.

2. Zakazane Miasto zwykło się w Polsce określać mianem Szkarłatnego Miasta, a nie Purpurowego (W. Olszewski „W kręgu złotego smoka”, KAW, 1987).

Za oba błędy bardzo przepraszam.



się w Chinach o 100 mln mniej dzieci niż w poprzedniej dekadzie, co dało państwu oszczędności rzędu biliona yuánów! Według zasad polityki ograniczania przyrostu naturalnego kobieta narodowości Han (w ChRL jest 35 narodowości, z czego Hanowie stanowią 99 proc. ludności kraju) urodzić może jedno dziecko i gdy przy jednym dziecku pozostanie, państwo zobowiązuje się udzielić jej wszelkiej pomocy socjalnej, zasiłków pieniężnych, bezpłatnej opieki zdrowotnej, bezpłatnego szkolnictwa. Gdy jednak zdecyduje się na drugie dziecko, może spodziewać się raczej grzywny niż ulg. Musi być gotowa na duże wydatki związane z wychowaniem latorośli (dla przykładu podam, że recepta z lekami opiewa często na połowę średniego miesięcznego zarobku, a dłuższy prywatnie opłacony pobyt w szpitalu jest w stanie pochłonąć oszczędności całego życia). Jedynie małżeństwa mieszkające na wsi mogą otrzymać pozwolenie na drugie dziecko, pod warunkiem jednak, że pierwszym dzieckiem jest dziewczynka.

Niechciana córka

Przy takich regulacjach ry nie dziwią dane Państwowej Komisji Planowania Rodziny wg których

przez męża chłopca, mąż nie tylko zażądał od niej zgody na rozwód, ale gdy takowej nie uzyskał, bił ją i upokarzał. Po 6 miesiącach gehenny wraz ze swą matką pokazał Fengling i jej córeczkę drzwi.

Chinka oczekująca dziecka jest nie tylko zagrożona przez feudalny sposób myślenia swego męża i jego rodziny, nakazujący kontynuację rodu. Na Chinę zagrożenie czeka też w samej izbie porodowej. W 1987 roku ok. 20 tys. kobiet Chińek zmarło podczas ciąży i porodu. Wg oficjalnych danych (na 10 tys. kobiet ciężarnych umiera w Chinach 6 w tym tempie), do 2000 roku umrze następnych 250 tys. kobiet. Cechą charakterystyczną jest, że 3 razy więcej kobiet ciężarnych umiera na wsi niż w mieście i że pochodzą one przeważnie z bardzo biednych rodzin, gdzie dochód miesięczny na osobę nie przekracza 50 yuánów (średnia płaca — 100 y). 29 proc. kobiet, które umarły w czasie ciąży lub porodu było analfabetkami, 35 proc. uczęszczało tylko do szkoły podstawowej, a 34 proc. do szkoły średniej. Na szczęście ostatnio Ministerstwo Zdrowia zał. interesowało się losami tych kobiet ciężarnych i obiecało sytuację uzdrowić! Nie sprzeczywało, w jaki sposób tego dokona.

Opowiadano mi, że pod koniec grudnia, a więc wtedy, kiedy zwykle się liczy okna „do planu”, usiłowano wymóc na jednej z warszawskich spółdzielni mieszkaniowych, aby zgodziła się na zainstalowanie zbiorczych liczników energii elektrycznej. Miał to być zapewne nowy, „wyższy”, etap „zbiorczości” w spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym. Stary, znany od kilku lat, polega na instalowaniu liczników gazowych na zasadzie: jeden pion — jeden gazomierz. Globalne zużycie gazu dzieli się przez liczbę mieszkań w klatce i wychodzi konsumpcja „indywidualna”. Sposób ten — kuriozalny we współczesnej Europie — jest przyczyną gigantycznego marnotrawstwa i frustracji lokatorów. Nie zatem dziwnego, że członkowie warszawskiej spółdzielni, dowiedziawszy się o propozycji rozliczania prądu na identycznej zasadzie — wściekli się nie na żarty. Podobno dotarli do samego Mieczysława Rakowskiego. Jeżeli tak było, to premier rządu, który podniósł budownictwo do rangi jednego z trzech priorytetów, mógł przekonać się osobiście, jakie krańcowe wynaturzenia zrodził system budownictwa obowiązujący od lat, bez mała 20.

O dwudziestolecie mówię nie przypadkiem. Wbrew dość powszechnemu mniemaniu, zbiór nonsensów, zwany uczeniem polityką mieszkaniową, nie obowiązywał przez całe powojenne czterdziestolecie. Wielu legnizjan zapewne pamięta, że w latach 1962—64 Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa oferowała mieszkania. Tak mieszkania a nie miejsce w kolejkę po „M” ileś z perspektywą 10 — 15-letniego oczekiwania. Prezes LSM osobiście objeżdżał zakłady przemysłowe proponując nabywanie mieszkań. Mieliśmy więc sytuację, kiedy towar poszukiwał klienta.

Naturalnie, nie było to zjawisko równowagi rynkowej. Komiwojażerstwo prezesa LSM wynikało z ceny oferowanych mieszkań. W tamtych latach czynsz za mieszkanie spółdzielcze był średnio dziesięciokrotnie wyższy niż za komunalne. Nie zmienia to jednak faktu, że LSM — i setki podobnych spółdzielni w kraju — była prawdziwą spółdzielnią.

Obowiązywał też dość przejrzysty model polityki mieszkaniowej. Z jednej strony mieliśmy budownictwo komunalne (socjalne) silnie dotowane przez państwo i przeznaczone dla rodzin najuboższych. Z drugiej było budownictwo spółdzielcze dla ludzi zaможniejszych, wspierane przez budownictwo zakładowe i wreszcie indywidualne — dla bogaczy. Sytuacja „widziana oczyma Kowalskiego” była więc klarowna. Znając swe możliwości finansowe wiedział, jaką drogę wybrać. Na „przydział” (co dzisiaj jest zjawiskiem powszechnym) czekało się tylko w przypadku mieszkań komunalnych. W pozostałych wiele zależało od przyszłego lokatora i właściciela. Był to więc — jak byśmy dziś powiedzieli — pluralistyczny model polityki mieszkaniowej państwa.

Nie twierdzą, że w latach 60. nie występował tzw. problem mieszkaniowy. Były to przecież lata powojennego wyżu demograficznego i mieszkań brakowało, podobnie jak dzisiaj. Nerównowagi na rynku mieszkaniowym nie rozwiązał bynajmniej gomułkowski program mieszkaniowy, który urodził bieda — bloki, a w nich ciasne mieszkania ze „ślepa” kuchnią i podłoga z gipsu. Nie sprawił również cudu program budowy „drugiej Polski”, konstrukcji Edwarda Gierka, a marzenia o „drugiej Japonii” też powędrowały do lamusa historii gospodarczej. Dobiegamy do mety dekady lat 80., które upłynęły nam na licytowaniu recept na zdrowienie polityki mieszkaniowej, a tymczasem jest tak źle jak nigdy wcześniej. Dlatego proszę się nie dziwić, że z sentymentem wracam do dawnych lat, kiedy, pewne rzeczy, były logiczne

i prawdziwe. Zastanawiając się nad pogłębiającą się mizerią budownictwa mieszkaniowego, próbując zgłębić jej przyczyny warto wiedzieć, że w powojennej Polsce (w międzywojennym dwudziestolecu położono świetne fundamenty) istniała prawdziwa spółdzielczość mieszkaniowa, działająca skutecznie i efektywnie. Trudno dziś powiedzieć jak wyglądałby obecnie „problem mieszkaniowy”, gdyby ów model budownictwa mógł się rozwijać. W historii nie ma miejsca na gdybanie. Jeśli jednak uwzględnić fantastyczne tempo z lat odbudowy, to jawi się hipoteza dość optymistyczna.

Upadek ekipy Gomułki pogrzebał niestety prawdziwą spółdzielczość mieszkaniową i był końcem pluralistycznego modelu polityki mieszkaniowej. Lata siedemdziesiąte to proces szybkiego i totalnego upaństwowienia spółdzielczości, przeistaczania się państwa w dobrego wroga Sama, który ka-

naprawdę! Posiadanie pieniędzy ma znaczenie zupełnie drugorzędne, trzeba je mieć wtedy, kiedy dostanie się przydział. A i tak nie jest to suma relatywnie wielka. 80 procent kosztów budowy finansuje bowiem państwo, udzielając niezwykle korzystnych kredytów. W 1988 roku zadłużenie na mieszkania wyniosło 1,5 biliona złotych, natomiast oszczędności zgromadzone na książeczkach mieszkaniowych nie przekroczyły 300 miliardów. Dane te doskonale ilustrują ciężar, jaki usiłuje udźwignąć państwo. Chcąc więcej budować trzeba zwiększać środki kredytowe, co przy nierównowadze budżetu jest zadaniem bardzo trudnym, jeśli w ogóle wykonalnym. A co z inflacyjną cechą tej polityki?

Czy jest wyjście z tego zakłętogo kręgu?

Sami spółdzielcy (mam na myśli ludzi kiedyś i obecnie zajmujących stanowiska kierownicze)

państwową spółdzielczość mieszkaniową w stosunku do możliwości alternatywnych. Na spółdzielnie przypuszczono szturm i szybko przestały przyjmować nowych członków. Zeby rozładować sytuację stworzono instytucję kandydata. Status kandydata niczego nie gwarantował był bezwartościowy, ale przynosił ulgę psychiczną, bo dawał cień nadziei...

Spółdzielcy powiadają, że można wyjść z tego zakłętogo kręgu nonsensów tylko pod warunkiem wprowadzenia systemu opartego o trzy fundamentalne zasady: wolność, równość, konkurencję. Państwo, jako organizator życia społecznego musi określić swój stosunek do budownictwa, sprzeciwić się zasadzie na jakich ma się opierać polityka mieszkaniowa. Nie może to być model obowiązujący obecnie. Byłoby to równoznaczne z pozostaniem na statku, który szybko nabiera wody i właśnie wysiadła ostatnia pompa. Mieszkanie nie może być kosztownym prezentem od państwa. Musi być towarem, kupowanym za pieniądze, tak jak meble czy kolorowy telewizor, trzeba zacząć nań oszczędzać. Przyjmując taki model trzeba oczywiście pamiętać o ludziach najuboższych i stworzyć budownictwo socjalne dotowane przez państwo. Cała reszta powinna się oprzeć o zasady rynkowe, ściśle określone i jednakowe dla wszystkich.

Nie można rzecz jasna zrezygnować z kredytowania budownictwa, ponieważ w naszych warunkach, mało kogo byłoby stać na pokrycie kosztów budowy w całości i w żywej gotówce. Trzeba jednak zmienić zasady kredytowania. Nie można robić różnic w dostępie do kredytu na zasadzie dekretowania — kto lepszy, kto gorszy. Również oprocentowanie i obsługa kredytu musi być jednakowa dla wszystkich — dla spółdzielni mieszkaniowej, magistratu, prywatnego przedsiębiorcy, kopalni „Lubin”, czy NSZZ ZG „Rudna”, jeśli zechce budować mieszkania.

Równość musi zacząć obowiązywać także w dostępie do terenów budowlanych. Nie można utrzymywać administracyjnego podziału na inwestorów „lepszych” (spółdzielczość) i „gorszych” (inwestorzy indywidualni). Zdobywanie terenów budowlanych powinno się odbywać w drodze przetargów ogłaszanych przez rady narodowe. Na całym świecie robi się na tym najlepsze interesy. Równość w dostępie do kredytów i terenów budowlanych powinna wyzwolić mnogość form budownictwa, a więc i konkurencję. Nie przeceniam konkurencji, ponieważ nie jest ona lekarstwem na wszystko. W tym jednak przypadku może odegrać rolę istotną. Powstanie możliwości alternatywnych w stosunku do upaństwowionej spółdzielczości mieszkaniowej może stworzyć korzystne warunki do demonopolizacji budownictwa.

Czy są to realne kalkulacje? Jest wiele prawdopodobie, że wiele zakładów pracy, związków zawodowych mając dostęp do terenów budowlanych i kredytu na korzystnych warunkach (obecnie jest on bardzo drogi w porównaniu do kredytu udzielanego spółdzielczości upaństwowionej) zaczęły budować mieszkania. Jestem przekonany, że w warunkach zagłębia miedzioowego ruchu prekursorski zrodziłby się w zakładach KGHM, bo wielu pracowników koncernu, to ludzie bez mieszkań.

W praktyce rzecz nie będzie taka prosta do przeprowadzenia. Nawet jeśli radykalnie zmienią się rozwiązania systemowe, pozostaną stare nawyki i nakazowo-rozdziałcza mentalność. Jak trudno wykorzystać przyzwyczajenia świadczy los Uchwały 268/83 usiłującej przywrócić logikę kompe-

(Dokończenie na str 14)

JARZMO MONOPOLU

JANUSZ DOBRZANSKI



W latach 60. prezes LSM osobiście objeżdżał zakłady przemysłowe proponując nabywanie mieszkań. Fot. Czesław Baka

demu — prawie darmo — wybuduje i ofiaruje mieszkanie.

Polityka mieszkaniowa została objęta monopolom państwowym i przeciętny Kowalski, praktycznie został pozbawiony alternatywy. Wskutek określonej polityki kredytowej budownictwo komunalne i zakładowe prawie umarło, a perspektywa prywatnej budowy, ze względu na koszty i piramidalne kłopoty zaopatrzeniowe, jest wizją przerażającą. W zasadzie jest jedyną drogą dla milionów Kowalskich jest cierpliwe sterowanie w spółdzielczej kolejce. Państwo wpadło tu we własne siły. Doprowadziło bowiem do sytuacji, w której pedał gazu sprężony z pedałem hamulca. Im szybciej chcemy rwać do przodu tym skuteczniej działają hamulce.

Dlaczego? Ambicją kolejnych konstruktorów polityki mieszkaniowej było, aby mieszkanie stało się dobrem powszechnym — pod względem ceny i obfitości. Każde dobro powszechne szybko powstaje i przestaje być dobrem. Obfitości nie udało się zapewnić nigdy, natomiast niskie ceny mieszkań stały się kamieniem młyńskim polityki mieszkaniowej. Mieszkanie przestało być towarem, który trzeba nabyć po określonej cenie. Największym zmartwieniem Kowalskiego nie jest rozstrzygnięcie kwestii w jakim punkcie miasta i jakie mieszkanie kupić, i skąd wziąć na to pieniądze? Kowalski łamie sobie głowę nad sposobem wciśnięcia się do spółdzielczej kolejki, bo tylko to liczy się

nigdy nie aspirowali do roli państwowego monopolisty. Spółdzielczość mieszkaniowa przekształciła się w resort przemysłowy (CZSBM liczy obecnie około 120 tys. pracowników) wbrew ich woli i bez ich udziału. Sprawilo to zastosowanie rozwiązań ogólnosystemowych, zwłaszcza w finansowaniu, nie tylko sprzyjających, ale wręcz zmuszających do powstawania spółdzielni — molochów, w końcu zupełnie ubezwłasnowolnionych.

Warto przypomnieć, że już na początku lat 70. po mieszkaniu szło się do zakładowego wydziału mieszkaniowego. Takie wydziały były niemal we wszystkich zakładach KGHM i zatrudniały czasem po kilku pracowników. Nie jeden przyszły lokator był szczerze zaskoczony wiadomością, że po klucze musi się udać do spółdzielni. Przecież wszystkie formalności, od początku załatwiał w zakładzie pracy!

Prawda jest taka, że już w pierwszych latach tamtej dekady spółdzielczość miała do swej dyspozycji zaledwie około 20 proc. budowlanych mieszkań. Cała reszta należała do przemysłu. Taka procedura wynikała nie z polityki spółdzielczości, lecz z obowiązujących rozwiązań ogólnosystemowych. Urodziły one zresztą kilka innych potworków, m.in. instytucję „kandydata spółdzielni”. Pewien prezes o wiekowym spółdzielczym stażu tak mi to niedawno skomentował: — Stworzono system wyraźnie preferujący u-

Problem ochrony środowiska naturalnego jest w Głogowie tematem szczególnie drażliwym. Truizmem byłoby przypomnienie, że gdy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w pobliżu miasta budowano i uruchamiano hutę miedzi o ekologii mówiło się niewiele. Przeciwnie popadano w euforię — huta, wielki zakład przemysłowy zatrudniający kilka tysięcy osób miała stworzyć nowe oblicze miasta. I stworzyła — pytanie jaką cenę trzeba dziś za to płacić?

Co wynika z badań?

Przeciętny głogowianin na publikowane wyniki badań otaczającego go środowiska naturalnego, patrzy z przyzwyczajeniem oka, dane — komentuje — i tak wszystkie rzetelnie nie podają, aby nie wywoływać paniki. Przez wiele lat propaganda szeptana zastępowała liczby mówiące o skażeniu środowiska. Nie można jednak opierać się na plotkach i przypuszczeniach. Podstawą rozważań kto i czym nas truje muszą być wyniki pomiarów przeprowadzonych przez specjalistów. Kanwą rozważań na temat ochrony i określenia stanu środowiska naturalnego w Głogowie i jego najbliższej okolicy, na sesji MRN stały się wyniki badań przeprowadzonych od października 1986 do października 1987 roku przez Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Legnicy. Całość opracowania — to opasłe tomiska pełne liczb i współczynników, wskaźników zrozumiałych tylko dla fachowców. Stąd wybór kilku najważniejszych danych o występowaniu szkodliwych substancji.

Pomiary stanu zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego prowadzono we wspomnianym okresie w ośmiu punktach: w zachodniej, północnej i południowej części miasta oraz w Moszowicach leżących na północ od Głogowa, w Serbach — na półn. wschód, w Krzepowie i Szczyglicach — połud. wschód i Jaczowie — na południe od miasta. Mierzono stężenie dwutlenku siarki, tlenków azotu, fluoru, kwasu siarkowego łącznie z siarczanami, pyłu zawieszonego, ołowiu, miedzi, kadmu i niklu.

Stwierdzono, że najgorzej przedstawia się sytuacja z kwasem siarkowym. We wszystkich punktach pomiarów odnotowano wielokrotnie przekraczanie dopuszczalnych średniorocznych stężeń kwasu siarkowego. Oznacza to, że przez 150 dni w roku w powietrzu było więcej siarki agresywnej niż to przewidują normy. W okresie jesieni i zimy poziom zanieczyszczenia wzrastał, w stosunku do dwóch pozostałych pór roku nawet 3—5-krotnie.

Również zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego pyłem zawieszonym przekraczało dopuszczalne wartości. Przekroczenia występowały w różnych punktach pomiarowych w zależności od usytuowania, wahaly się od 18 do 70 dni podczas gdy normalnie dopuszczalna jest liczba 7 dni w roku.

Zanieczyszczenie powietrza ołowiem wysoko przekraczało dopuszczalny poziom przez 18 do nawet 106 dni. Nieco wyższe niż ustalone wskaźniki było średnioroczne stężenie tlenków azotu. Natomiast w przyjętej normie utrzymywały się stężenia dwutlenku siarki, kadmu, fluoru, miedzi i niklu.

Badała również stan rzek Odry, Rudnej oraz kanału Sepolno. Uznano, że wody te trzeba zaliczyć do III klasy czystości i pozaklasowych. Pod uwagę brano wskaźniki fizyko-chemiczne i bakteriologiczne. Kontrastuje z tym informacja, że Odra na odcinku województwa legnickiego zaliczana jest do I i II klasy czystości a wody III klasy i pozaklasowe prowadzi poza granicami naszego województwa.

Po przeanalizowaniu 63 uśrednionych próbek gleby stwierdzono, że najczęściej występowało w nich miedź i ołów. Największe stężenie tych metali było w próbach pochodzących z parków i lasów komunalnego w Głogowie. Poziom stężeń pozostałych metali: kadmu, cynku, niklu, manganu nie przekraczał przeciętnej zawartości występującej w glebach naszego kraju.

W czasie badań interesowano się także „zdrowiem” owoców i warzyw. Najmniej podatne na wpływy niekorzystnych czynników płynących ze środowiska okazały się truskawki, których jak wiadomo, okres wegetacji jest krótki. Najmniej występowało w tych owocach ołowiu, kadmu, miedzi. Najbardziej podatną na wpływy roślinną jest pietruszka a szczególnie nać. Najwięcej metali takich jak ołów, miedź, kadm odnotowano w próbkach pietruszki pochodzących

z ogrodów działkowych przy ul. Świerczewskiego, Paulinowie, w Nosolicach, Przedmościu. Znaczne zawartości ołowiu kumulowały się również w czerwonych burakach, selerach, marchwi i ziemniakach. Większe, niż dopuszczają normy, stężenia kadmu występowały w próbkach marchwi.

Reasumując, badania wykazały wyraźną zależność poziomu koncentracji metali ciężkich od gatunku roślin. Wyższy stopień zanieczyszczeń metalami występuje w warzywach niż w owocach. Na podstawie uzyskanych wyników określono jednoznacznie, że najczęściej zanieczyszczeń kumuluje się we wspomnianej już naci pietruszki i korzeniu tego warzywa, poziom stopniowo maleje w kolejno biorąc: selerze, buraku czerwonym, ziemniakach, marchwi, gruszkach, cebuli, pomidorach, jablkach, ogórkach aż do truskawek wchłaniających najmniej szkodliwych substancji.

Zajmowano się również badaniem skażeń roślin liściastych, które są najbardziej narażone na opady pyłów i deszczy. Mniejsze ilości niepożądanych substancji występują w wewnętrznych liściach kapusty niż np. w sałacie. Staranne mycie owoców i warzyw — zdaniem specjalistów pozwala usunąć od 30 do 70 proc. ołowiu znajdującego się na ich powierzchni.

Tyle wyniki badań przedstawione w największym skrócie.

Co z naszym zdrowiem?

Aby dać odpowiedź na to pytanie trzeba sięgnąć również do wyników badań. Głogowski Sanepid

disponuje opracowaniem badań przeprowadzonych przez Dolnośląskie Centrum Diagnostyki Medycznej we Wrocławiu w latach 1983—84. Przebadano wtedy dwie grupy: 1350 mieszkańców Głogowa oraz porównawczo 1500 osób z rejonu Ścinawy. Z analizy wynika, że w badanej grupie (Głogów) występuje wyższa częstotliwość występowania rozedmy płuc i nieśledźnicy oddechowej. Podobnie jest z chorobami krążenia, miażdżycą generalnie częściej występuje u mieszkańców Głogowa. Ilość osób cierpiących na nadciśnienie tętnicze, wady serca, stany zapalne mięśnia sercowego jest w obu grupach zbliżona. Głogowianie częściej zapadają na schorzenia neurologiczne np. nerwice i choroby mięśni oraz stany zapalne narządu wzroku. Wśród ścinawian stwierdzono jednak więcej przypadków wad wzroku i schorzeń narządów słuchu. Natomiast w pierwszej grupie aż dwa razy częściej występowały: zapalenia gardła, krtań, migdałów i nosa. Więcej jest tu również osób z wadami postawy i stanami pourazowymi. Badania ginekologiczne wykazały, że u mieszkanki Głogowa częściej niż ścinawianek występowały nadżerki szyjki macicy, krwawienia z macicy, stany zapalne narządu rodniczego.

Badania populacji wykazały słusność hipotezy o szkodliwym wpływie emisji huty na stan zdrowia ludności. Wpływ ten przeja-

miedzi. Jest to olbrzymi zakład przetapiający rocznie 1300 tys. ton koncentratu. W procesie przetwarzania powstaje m.in. około 10 tys. m sześć. gazów szkodliwych rocznie około 40 tys. ton pyłu z odpyni tych gazów. Każdej huta produkuje 36,2 tys. m sześć. ścieków. Zakład szczepi się tym, w latach 1980—87 udało się podnieść produkcję o 11 proc. przy zmniejszeniu emisji szkodliwych substancji: pyłów o 86 proc., miedzi o 96 proc., ołowiu — 89 proc., dwutlenku siarki o 43 proc., dwutlenku węgla o 53 proc. i kwasu siarkowego o 22 proc. Nie czekając z założonymi rękoma. Zadanie w dziedzinie ochrony środowiska jest jednak tak wielkie, a ich realizacja kosztuje tyle, że nie sposób sytuacji poprawić w ciągu kilkunastu lat. Najpilniejszym zadaniem jest obecnie pełna modernizacja stacji huty — Głogowa I, a szczególnie Fabryki Kwasu Siarkowego. Do modernizacji zabrano już w 1983 r. i zgodnie z pierwszymi planami miała być ona zakończona w 1990 r. Sprawa przeciąga się jednak, gdyż przy projektowaniu nie uwzględniono rzeczywistych ilości gazów, które trzeba przerobić. W efekcie modernizacja przeciągnie się o 6 lat. W latach 1984—86 na wydziale przygotowania wsadu huty I wykonano dwie odpylnie, trzecia oddana będzie w roku bieżącym. Kuleje realizacja modernizowanej pierwszej linii odpyni brykietarek. Huta uważa za bardzo ważny

DRAŻLIWY TEMAT

wia się przede wszystkim w większej częstotliwości występowania schorzeń układu oddechowego, nerwowego, układu czerwono-krwinkowego oraz tendencjach nieprawidłowego zachowania się niektórych parametrów biochemii krwi.

Do zbliżonych wniosków doszedł w swoich badaniach również Zespół Opieki Zdrowotnej w Głogowie, który od 1980 r. do 1983 r. przeanalizował stan zdrowia około 33 tys. osób mieszkających w gminach Kotla i Żukowice.

Kto nas truje?

Odpowiedź wydaje się prosta i jednoznaczna — huta miedzi. Ale nie jest ona jednak w tej dziedzinie monopolistą. Źródłami zanieczyszczeń są wszystkie zakłady przemysłowe miasta. Najwięcej zanieczyszczeń emitują: huta, Cukrownia „Głogów”, Fabryka Maszyn Budowlanych „Famaba”, Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Swoją nie taką znowu skromny udział mają małe zakłady usługowo-produkcyjne. Do tego trzeba doliczyć jeszcze lokalne kotłownie, indywidualne paleniska i wpływ spalin z arterii komunikacyjnych. Do Głogowa docierają również zanieczyszczenia z Huty Miedzi „Legnica” oraz Fabryki Kwasu Siarkowego w Wierzbie. „Zasilają” nas również oddalone o około 100 kilometrów zakłady z wielkich zakładów przemysłowych NRD w tym: Kombinatu Metalurgicznego w Eisenhüttenstadt, Kombinatu Chemicznego w Wilhelm-Pieck-Stadt-Guben oraz z kompleksu wydobywczo-energetycznego zakładów okręgu Cottbus.

Największy udział w skażeniu środowiska naturalnego ma huta

postęp w dziedzinie ochrony środowiska fakt uruchomienia oczyszczalni ścieków huty I. Różne trudności piętrzą się również przy modernizowaniu odpyni gazów konwertorowych huty II. Zmiany na lepsze jak widać postępują systematycznie, ale ciągle nie w stopniu zadowalającym społeczeństwo Głogowa.

Miasto stoi również u progu kilku ważnych inwestycji z dziedziny ochrony środowiska. Opóźnia się budowa oczyszczalni ścieków. Przeciaga się modernizacja miejskich sieci kanalizacyjnych. Niemal wszystkie zakłady Głogowa borykają się z problemem oczyszczania swoich ścieków przemysłowych. W nie najlepszym stanie jest również zieleni miejska. W dziedzinie zazielenia robi się sporo, ale jest to ciągle zbyt mało w stosunku do potrzeb.

Co myśłą radni?

W czasie sesji MRN poświęconej problematyce ochrony środowiska naturalnego na sali obrad panowała gorąca atmosfera. Padło wiele pytań, propozycji nie zawsze przemysłowych. Świadczyło to może o niezbyt dogłębnej wiedzy na ten temat. Było też kilka demagogicznych wystąpień atakujących hutę. Problem jednak nie w tym, że ten zakład istnieje, nie da się bowiem teraz, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przemieścić go w inne miejsce i problemy z nim związane przerzucić komuś innemu, lecz w tym, co zrobić, aby producent miedzi był jak najmniej uciążliwy dla miasta. Gdy rozpętała się burza wokół huty i planowanej modernizacji wydziału ołowiu jakby zapomniano o innych trucicielach środowiska, a przecież problem należy rozwiązywać kompleksowo.

nie wypiera się, że huta planuje największe kary w województwie za zanieczyszczanie środowiska. Występujący w czasie sekcji prokurator rejonowy sformułował kilka wniosków jego zdaniem mających wpłynąć na poprawę sytuacji. Zaproponował m.in. ograniczenie produkcji HM „Głogów”, wiązać problem ołowiu tak, aby nie odbyło się to kosztem zdrowia mieszkańców miasta, wprowadzić zakaz ściągania odpadów z innych rejonów. Prokurator wyraził ubolewanie, że jak dotąd pory od organów kontrolujących nie wpłynęło ani jedno zażalenie o przekroczeniu dopuszczalnych norm stężeń metali. Na z radnych zaproponowała, pracownicy WUTEH-u otrzymali dodatek za pracę w szkodliwym środowisku. Inna radna zaproponowała, by w centrum miasta zainstalować aparaturę pomiarową, tak aby każdego dnia można było dokładnie określić, jaki poziom zanieczyszczenia powietrza. Ktoś inny zaproponował, wprowadzić bezwzględny zakaz sprzedaży warzyw i owoców pochodzących w Głogowie i okolicznych miejscowościach. Padła też propozycja wysiedlenia z miasta aż do dworca PKP.



Fot. Stanisław Kaluźny

ulowano aby wprowadzić atekę żywności przed dopuszczeniem jej do sprzedaży.

Wojewódzkiej emocji wzbudził owość temat wydziału ołowiu. Jak wynika z reakcji sali, są oszukani, że to nie oni mają decydować w tak żywotnej sprawie. Od dłuższego czasu trwają bowiem przetargi z N w Zukowicach o włączenie huty do Głogowa. Nie zaś się jednak na szybkie rozwiązanie sporu. Radni upatrują w manipulację, gdyż Zukowice 2000 roku zostaną wysiedlone, a kto będzie podejmował ważną decyzję co do lokalizacji wydziału. Wnioskowano, aby budować wydział ołowiu w „Legnicy” albo też wybudować walcownię „Cedy-

nu. Po wysłuchaniu tych informacji jedna z radnych zaproponowała, aby składowiska budować w dużych kompleksach leśnych np. województwa zielonogórskiego byle daleko od Głogowa. Wiele wątpliwości budzi również sprawa transportu pyłów ołowionośnych z huty „Legnica” do Głogowa. Radni obawiali się, że podczas przewożenia część szkodliwych substancji rozpylonych zostanie na trasie transportu. Gdy odpowiadający na pytanie dyrektor wydziału ochrony środowiska UW w Legnicy poinformował, że w Legnicy odpady są prasowane, brykietowane i pakowane w folie i czekają na transport, na sali zawrzało z oburzenia. Wypowiedź przyjęto jako jednoznaczne określenie, że jest już postanowione, że w Głogowie rozbudowywany będzie wspomniany wydział. Z sali padła propozycja, aby w takim razie przeprowadzić wśród mieszkańców miasta referendum na temat rozbudowy wydziału ołowiu czy nie.

W ferworze dyskusji zupełnie niezauważona została informacja o tym, że pod bokiem miasta wyrósł nowy „dostawca” dwutlenku siarki. Ciepłownia Widziszów emitować będzie rocznie około 6 tys. ton tej substancji. Aby siarkę zutylizować potrzebna jest kwota równa dwóm trzecim kosztów poniesionych na budowę całej ciepłowni.

Dyskusja na temat ochrony środowiska trwała prawie 6 godzin, a sformułowanie wniosków pozostawiono na następną sesję.

Postscriptum

Problem ołowiu ciągle pozostaje warty i trzeba w miarę szybko stanowić się nad przyjęciem jakiegoś rozwiązania. Już teraz za odpadów ołowionośnych wyrzyna w samej hucie „Głogów” — tys. ton. Rocznie przybywa w województwa 40 tys. ton, z czego 31 tys. ton pochodzi z Głogowa. Nikt nie chce odpadów kucie ma też chętnych ani do przeróbki ani przyjęcia do składowania. Jeśli nawet przyjęcie będzie wariant składowania odpadów to rodzi się kolejne pytanie — gdzie i na jak długo. Przy najbliższej produkcji głogowskiej co pięć lat trzeba będzie rozbudować składowisko wielkości stadio-

nu. Po wysłuchaniu tych informacji jedna z radnych zaproponowała, aby składowiska budować w dużych kompleksach leśnych np. województwa zielonogórskiego byle daleko od Głogowa. Wiele wątpliwości budzi również sprawa transportu pyłów ołowionośnych z huty „Legnica” do Głogowa. Radni obawiali się, że podczas przewożenia część szkodliwych substancji rozpylonych zostanie na trasie transportu. Gdy odpowiadający na pytanie dyrektor wydziału ochrony środowiska UW w Legnicy poinformował, że w Legnicy odpady są prasowane, brykietowane i pakowane w folie i czekają na transport, na sali zawrzało z oburzenia. Wypowiedź przyjęto jako jednoznaczne określenie, że jest już postanowione, że w Głogowie rozbudowywany będzie wspomniany wydział. Z sali padła propozycja, aby w takim razie przeprowadzić wśród mieszkańców miasta referendum na temat rozbudowy wydziału ołowiu czy nie.

DIAGNOSTYKA SZYBCIEJ

JAN KURASZ

Przez długie lata na budowie szpitala górniczego działo się źle. W pewnym momencie doszło nawet do tego, że nie wiadomo co dalej robić. Po trwającym przez kilka lat kompletnym zastoju udało się wreszcie sensownie zaprojektować całe to zadanie inwestycyjne. Od dwóch lat na placu budowy widać ruch. Wprawdzie jesienią ub. r. Komisja Socjalno-Bytowa Rady Pracowniczej wskazywała na odcinkowe opóźnienia, ale dyrektor generalny KGHM zwrócił uwagę, iż z kolei na innych robotach są przyspieszenia i w tym stanie rzeczy terminy końcowe nie są zagrożone.

Na oko widać, że obiekty kompleksu szpitalnego rosną z dnia na dzień. Te nasze spostrzeżenia potwierdza przedstawiciel inwestora, którym są Zakłady Górnicze „Rudna”, mgr inż. Jerzy Mizuro, główny inżynier inwestycji powierzchniowej kopalni. Zanim potwierdzi to faktami zwraca naszą uwagę na to, iż 1988 r. — prawdę mówiąc — był pierwszym normalnym rokiem dla tej budowy. Nie tylko ustalono ostatecznie technologię, ale wreszcie można było zacząć realizować obiekty szpitala w oparciu o... dokumentację techniczną i harmonogram dyrektywny. Ułatwiło to życie generalnemu wykonawcy — Zakładowi Remontowo-Montażowemu oraz wspomagającym go zakładom, jak ZBGH i ZBK, których od października wsparły jeszcze inne kombinackie jednostki, kierując na tę budowę po 5 fachowców. Te i inne przedsięwzięcia sprawiły, iż nie tylko nadrobiono wszelkie zaległości, ale w pełni wykonano wszystkie zadania zapisane na 1988 r. w harmonogramie dyrektywnym, przygotowując budowę do prowadzenia pełnego zakresu prac w zimie. Nie tylko więc za sprawą łagodnej aury udało się stworzyć front pod roboty specjalistyczne, które zaczynają już realizować ekipy z kombinatu i firm zewnętrznych.

W 1989 r. skoncentrują się one głównie na budynku szpitalnym. Już od 10 stycznia ZRM własnymi siłami zaczął wykonywać tu instalację elektryczną, 1 marca „Zinstal” z Zielonej Góry przystępuje do robót w zakresie instalacji wodno-kanalizacyjnych, c.o. i ciepłej wody użytkowej, na dniach ZBGH rozpoczyna montaż ciągów wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, po czym Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych złoży instalacje teletechniczne. W II połowie br. rzeszowski „Instal” zrealizuje instalację gazów medycznych.

J. Mizuro zapewnia, iż ze wszystkimi wykonawcami umowy są podpisane, a nawet potwierdzone przez nich. Podkreśla też z naciskiem, iż wszystkie te branżowe roboty muszą być zakończone w br., tak żeby w styczniu 1990 r. można było wejść w fazę robót wykończeniowych i... montaż aparatury medycznej. Wcześniej, rzecz jasna, wszystkie instalacje trzeba będzie schować pod tynkami. Dlatego ZRM już myśli o zwiększeniu potencjału brygad tynkarsko-murarskich.

O ile to wszystko się powiedzie w br., a szansa na to jest duża,

bo KGHM, inwestor i generalny wykonawca, robi w tym kierunku wszystko, to obiekt szpitalny — proszę wstrzymać na chwilę oddech, gdyż brzmie to wręcz nieprawdopodobnie, jeśli pamiętać się losy tej inwestycji — zamierza się oddawać wcześniej w stosunku do terminu ustalonego w harmonogramie dyrektywnym.

Główne uderzenie pójdzie na szybsze zakończenie trzech najniższych kondygnacji, tj. całego zaleczonego technicznego, izby przyjęć, wstępnej diagnostyki, pomocy doraźnej, dyspozytorni, diagnostyki przyrządowej i rentgena. Tutaj montaż urządzeń chce się rozpocząć w maju — czerwcu 1990 r., aby uruchomienie tej części nastąpiło na 6—9 miesięcy wcześniej przed przekazaniem do eksploatacji całego szpitala.

Dlaczego przyjęto taką koncepcję?

Kombinat postanowił wyposażać szpital w supernowoczesną aparaturę, na zakup której wyasygnował wiele milionów dolarów. Personel medyczny, który zetknie się z tym sprzętem, po raz pierwszy, musi mieć trochę czasu na zapoznanie się z nim, przeszkolenie.

Zakłada się, iż diagnostyka przyjmie pierwszych pacjentów z początkiem 1991 r. Oddziały łóżkowe zostaną przekazane służbie zdrowia do zagospodarowania w I połowie tego samego roku.

Podobnie przebiega też realizacja innych obiektów wchodzących w skład kompleksu szpitalnego. Z braku miejsca wspomniemy tylko o innej kluczowej inwestycji — pawilonie diagnostyczno-zabiegowym. Ubiegły rok zamknięto tu 3-miesięcznym wyprzedzeniem zadań rzeczowych. Ale niestety na początku br. to przyspieszenie zostało stracone. Powodem był brak dostaw płyt prefabrykowanych z Pątnowa. W tej chwili są już dostarczane i roboty zostały wznowione. Aktualnie stan zaawansowania tej budowy jest na styku z harmonogramem. Do końca br. pawilon winien być zamknięty w stanie surowym, żeby zimą istniała możliwość prowadzenia prac wewnątrz. Jednak ZRM będzie musiał zwiększyć tu swoją obsadę, by robotom murarskim do których zaangażowano spółkę, nadać większe tempo. Ale dla tej budowy najważniejszy będzie dopiero rok 1990.

Po tym co zobaczyłem i usłyszałem mogę powiedzieć, iż widać troszkę, aby kompleks szpitalny oddać jak najszybciej. Już w br. pracować będzie na nim 200 ludzi, co czyni ten plac budowy największym w województwie legnickim. Pomyślano i o tym, by zapewnić dla nowego szpitala specjalistów. Zeby ich do Lubina ściągnąć, podjęto decyzję o budowie osiedla dla wysoko kwalifikowanej kadry lekarskiej. W rejonie osiedla Ustronie IV ZBGH wzniesie 19 domków jednorodzinnych o wysokim standardzie, które zostaną oddane na pół roku przed uruchomieniem szpitala. To z pewnością będzie magnes.

POECI CZECHOSŁOWACJI

Od redakcji: W czeskiej literaturze następuje kolejna wymiana pokoleń. Do głosu dochodzą ludzie urodzeni w latach czterdziestych, a więc dzisiejsi czterdziestolatkowie, ich obecność coraz wyraźniej zaznacza się na mapie kulturalnej Czech i Słowacji. Dział prezentujemy dwóch twórców, którzy wpływają na kształt i ruch czeskiej poezji, i nie tylko poezji

Josef Simon urodził się w 1948 roku w Cejrzowie. Ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Pradze. Poezją zainteresował się komponując muzykę do współczesnych tekstów. Debiutował w 1976 roku tomikiem wierszy „Śniadanie w barze”. W dwa lata później ukazał się zbiór poetycki „Asfaltowe gołębie” (książka ta otrzymała nagrodę w konkursie literackim), w następnym roku zostaje wydany kolejny zbiór wierszy „Czeski dzień”. A w 1981 ukazał się „Pustynny ptak”, który wywołał oburzenie krytyków, co spowodowało zatrzymanie następnej książki, która miała się ukazać przed „Pustynnym ptakiem”, lecz jej wydanie nastąpiło dopiero w 1982 roku. Po kilkuletnim milczeniu, w tym roku Simon wydał nowy tomik poetycki „Przywoływanie”.

Josef Simon pracuje jako redaktor naczelny działu literatury pięknej w wydawnictwie „ODEON” w Pradze. Ciekawostką może być fakt, że nagrał on płytę długogrającą do własnych tekstów, na której recytuje i śpiewa przy akompaniementie big-bandu.

★

Karel Sys urodził się w 1946 roku w Rychnowie nad Knežną. Ukończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Pradze. Od 1974 r. był redaktorem „Tvorby”, w której zajmował się literaturą współczesną. Od 1983 roku pełni funkcję redaktora naczelnego tygodnika literackiego „KMEN”, pisma Związku Pisarzy Czechich.

Karel Sys debiutował zbiorem poezji „Newton w czasie nieurodzaju jabłek” (1969). Wydał jeszcze „Długie pożegnanie” (1973), „Westchnienie i lot” (1977), „Rachunek po amerykańsku” (1980), „Wehikuł czasu” (1984), „Księga przysłów” (1985); eseje — „Pocztowe gołębie pamięci” (1971), „Pióro nie tylko w kapeluszu” (1985), „Poeta i spółki” (1981), „Odwiedziny w pracowni” (1980).

Karel Sys zebrał i wydał również szkice o Holanie „Drzewo, które rzuca korę” (1979).

opracował N.W.

JOSEF SIMON (Piórko Ikarowe)

...a mimo to nastąpił zapłon
w hufcach chłopaków i dziewczyn
broniących podziemnej strzelnicy cywilizacji
a potem już
plomien
unosił się
mężczyzna kobiecie
mężczyzna mężczyźnie
kobieta kobiecie
przekazywali ustami ten plomien
mężczyzna z kobietą
mężczyzna z mężczyzną
i kobieta z kobietą
łączyli się ustami
żeby plomien
wznosił się
jak pożar torfu
żeby oni
z ustami spalonymi
patrzyli
jak wznosi się
a ich ciała stopień po stopniu
łączyły się w jeden organizm
w jedno pogorzelisko
żeby od ścian wieżowców od żaru
spływała
i w kosmos leciała
ta drabina jak schody cielesnej muzyki
żeby z tego szczytu
wzleciał poseł
żeby spadł
z plomieniem w ustach
żeby spadał i śpiewał
żeby jego egzystencja
stała się mechanizmem kosmosu
i pieśni

przekład Franciszek A. Białaszewski

JOSEF SIMON „Jak ciała kochanek”

jak ciała kochanek
zamilkła moja muza
jak w ciemnościach milknie ciemność
a żelazo zmienia się w żelazo
muza moja ołowiana
skrzydlaty kącik słów
Europa a la wamp
Europa a dla jeans
Europa w welonie
Europa w cywilu
Europa w mundurze
Europa w burdelu
Europa w Europie
Europa po nocnej zmianie
Europa po smutku
Europa ciężarna
Europa w smutku

w betonowym smutku
betonem betonowa
Europa zwilżająca rdzę
i czołem przeciw ścianie
i ścianą przeciw wieczności
a wiecznością przeciw ciemności
a ciemnością przeciw człowiekowi
być w Europie
i mieć strach
to nie niezwykłego
panie...

przekład Franciszek A. Białaszewski

JOSEF SIMON (Czasem)

Czasem wydaje mi się że jestem ptakiem
który luska ziarenka beznadziejności
by znaleźć w nich człowieka
nie ogarnięte prawdziwym pięknem dzieje
albo wydaje mi się że jestem czasem
który wszystkich nas dusi
tak jak wtedy gdy nie przysłaś
a między gwiazdami milcząco szalał słowik
czasami wydaje mi się że jestem pyłem
który osiada na kwiatach
kiedy ich woń nawlekam
jak nagie lzy dziewczyny
albo wydaje mi się że jestem śniegiem
i na czyjeś rozpalone stopy padam
padam jak bezzębne uczucie
madonny która piastuje węża...

przekład Franciszek A. Białaszewski

JOSEF SIMON (Na szybie okiennej Malostranskiej karczmy)

Księżyc
jak pleśń Fleminga
narysował oko przestraszonej ryby
a my
piloci ponaddwiekowi
bez możliwości startu
wpijaliśmy się
w serca dziewcząt
a gitara w kacie
była przygotowana
do skoku
w przestrzeń międzygwiazdną

przekład Franciszek A. Białaszewski

KAREL SYS Przeznaczenie

Kiedy się urodziłaś
miałaś mnie wyrzeźbionego na dłoni
A ja dorastałem jak tylko mogłem żyłem tak
by nasze linie się przecięły...
I tak w krzesiwie przeznaczenia
zajaśniała iskra przypadku
I jeszcze po pięćdziesięciu latach
w moim genetycznym portrecie będzie
wyraźny ślad twego pędzla

przekład Franciszek A. Białaszewski

KAREL SYS Wigilia dorosłych

Wpół do szóstej rano w zimie w półmroku
ludzkie istnienia jeszcze by spały
jak foki
w betlejem swych mieszkań skuleni

Lecz świat jest nieodmknęty
śniesz o pierwioskach
a tymczasem szczelinami wieje
wiatr i mróz

A w ślad za mrozem
wiatuje rozdartym obrazem
pustka i bezsilność

Wszczęświat szaleje
trzaska lód
w muzyce sfer skrzypi Mars
i Głodomór

Trzeba rozpaść w piecu!

Łrzewo sobie mruczy
Czajnik gwiżdże
Ryba się smaży

Groch pęcznieje
Planeta się grzeje

Dzieci się budzą
— wskrzesiły
tańczący
gwiazdny pył

przekład Franciszek A. Białaszewski

— Jesteś zaliczany do średniego pokolenia poetów czeskich. Jaki jest Twój pogląd na to „zaszklawianie”?

— Poeci — głównie ci prawdziwi — bawią się tym, przechodzą z jednej „szufladki” do drugiej, a to wywołuje zgorszenie wśród krytyków literatury, którzy pragną czegoś wręcz odwrotnego, żeby wszystko było kwalifikowane według z góry przyjętych norm.

— Czy według Ciebie to średnie pokolenie istnieje?

— Oczywiście, to jest fakt niezaprzeczalny, ale on istnieje od roku lub dwóch, bo wtedy właśnie wypłynęło na powierzchnię życia literackiego młode pokolenie poetów, które wyzwało nas od miana „młodego pokolenia” — bo jakież to „młody poeta” który ma na karku czterdziestkę i więcej...

— Słyszymy często, że średnie pokolenie jest silne. Czy możesz wyjaśnić na czym ta siła polega?

— Według mnie, to pokolenie jest silne, powiedziałbym — wyraźnie — jako pewna całość, dlatego, że ono stworzyło własny pro-

— Oczywiście, że to jest niewystarczające, ale te kilka stron naszego tygodnika umożliwia „uchylenie drzwi”, by przez nie zobaczyć, co się dzieje w czeskiej literaturze, pomaga nam w tym tygodnik „Twórczość” i „Miesięcznik Literacki”. Ale szczerze mówiąc, czeska literatura potrzebuje szeroko otwartych drzwi, ponieważ w ostatnim okresie obudziła się z wieloletniego letargu.

— Polacy zazdroszczą wam poligraficznego poziomu wydawanych książek. Jak długo czeski poeta czeka na wydanie zbioru wierszy?

— Zaskakuje mnie dosyć mizerna strona graficzna wydawanych w Polsce zbiorów poezji. U nas i początkujący poeta wymaga od wydawnictwa pięknie wydanej książki i obrazu się, kiedy książka jego jest broszurowana! I dlatego też cykl wydawniczy trwa dłużej, ale to nie jest główną przyczyną, często wieloletnie terminy są spowodowane zbyt wielkim przeciążeniem bazy poligraficznej i jej zużyciem parku maszynowego, opieszałością redaktorów itd...

trwał jak najdłużej, albo jeszcze inaczej, żeby pozostał już między nami na zawsze. — Ale to jest trudne do wyobrażenia. A wpływ na literaturę jest taki sam jak na życie polityczne i ekonomiczne, z jednym tylko „ale” — w literaturze wcześniej widać efekty „przebudowy”.

— Czytałem w czasopiśmie krótkie artykuły o czeskiej emigracji. Jak jest Twoje zdanie na ten temat?

— Myślę, że pisarz powinien pozostać w ojczyźnie, po prostu w Czechach. My nie posiadamy dostępu do morza, nie jesteśmy odpowiednio „wyposażeni” do większej emigracji. Nasi przodkowie wypominali A. Dvorkowi, że wyemigrował na pewien czas za morze, chociaż przebywał tam legalnie i rozstawił czeską muzykę. Mieli za złe i A. Muchowi, że malował w Paryżu, był to dla współczesnych „obcy”. A przecież każdy miał wtedy swoje „racje” i „prawdy”, które były przyczyną takiego a nie innego postępowania. Ja sam nie miałbym nikomu za złe emigra-

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Pan Jan Łukasik z Głogowa pisze: „...pisałem już panu, że moje utwory zamykają się w 11 zwrotek... jestem w stanie opisać wierszem każdą sytuację...”. Gratulujemy! Bo my nie każdą sytuację jesteśmy w stanie opisać szczególnie w wierszu, na tym Pana przewaga nad nami. A co do ilości zwrotek, to nie mamy na ten temat zdania. Pisze pan... „Mam już ponad tysiąc utworów (po 11 zwrotek), to chyba coś mówi samo za siebie”.

Dokładnie nie wiemy, co mówi, ale trochę przelekaliśmy się tego tysiąca. To strasznie dużo. A co do aforyzmów, to zaryzykowaliśmy druk tego: „Każde „oko” ma swój punkt — myślenia”. I nie wiemy, co z tym punktem myślenia mamy począć. Prosimy o kontakt za kilka miesięcy.

★

W VII Przeglądzie Plastyki Lubuskiej (7189 r.) udział wzięli, jak nas poinformowało BWA w Legnicy: Marek Bajerski, Bożena El-Sayed, Zofia Fuczek, Hanna Jelonek, Hanna Krzewska-Lis, Krystyna Magierowska, Maria Owczarek, Teresa Pacek, Jan Wojski, Jan Zborucki. Mamy nadzieję, że sprawą zainteresował się nasz specjalny przedstawiciel.

★

Wracając do Biennale Grafiki — Cuprum IV, przyznajemy, że podobnego rozmachu nie widzieliśmy dawno. Setki prac rozłożonych w wielkiej sali kinowej sprawiły wrażenie, że mamy do czynienia z przeglądem światowym. I tak chyba było. Ranga Biennale rośnie. Nagrodzono grafiki o najwyższym poziomie europejskim, nie było się czego wstydzić. Nowym elementem jest to, że pojawili się prywatni fundatorzy nagród. Czekamy więc na pełną listę nagrodzonych, prześlemy ją do publicznej wiadomości.

★

Z Pragi dotarła do nas kartka wielce tajemnicza, której treść brzmi: „Słońce w język wtulone, przesyła Jedną Braw”. Ba! Chętnie byśmy to słońce w język wtulone obejrzel, z bliska, ale jak dobrać do tej Brawi. Na wszelki wypadek, pozdrawiamy.

★

Donosów wprawdzie nie drukujemy, ale żeby nas nie posądzono, że boimy się prawdy w oczy spojrzeć, z okrzykiem, niech się dzieje wola Nieba, informujemy, iż pan Jan Kubik z Polkowic (?), pisze, że znalazł w „Nadodrz”... „straszne sceny miłości” i to... „waszego kolegi z redakcji” i cytuję... „ależ Królów! Twoje gniazdeczko różowieje, piskie się wykluwa”... Tytuł tego obcenicznego fragmentu prozy brzmi „CHROBACZKI”. Wstyd nam policzki palić za naszego redakcyjnego kolegę, ale cóż zrobić. On wie swoje! Pozdrawiamy pana, panie Janie Kubik z Polkowic (choć znaczek z Zielonej Góry).

KORNIK

Przebudowa, emigracja, wolność

Z czeskim poetą, KAROLEM SYSEM, rozmawia Franciszek A. Bielaszewski

gram. Po dobrych wypowiedziach poezji „patetycznej”, średnie pokolenie stworzyło poezję „wypowiedzi społeczną”, która jest mniej emocjonalna, i z założenia hermetyczna; ale tej hermetyczności nie możemy brać dosłownie, ponieważ w swoim jądrze skrywa przestrzeń skondensowanej poezji.

— Czy możesz publicznie zdradzić tajemnicę jak i kiedy zacząłeś pisać wiersze?

— Oczywiście. Mówiąc prawdę sam nie wiem. Po prostu siedziałem w ulicy, wtedy właśnie przestał padać deszcz, zaświeciło słońce i wydawało mi się, że tę chwilę, która powtarza się miliony razy od początku świata, muszę zapisać. A potem, po jakimś czasie przekonałem się, że to właśnie potrafię, i że to stanie się moim przeznaczeniem, no i tak pozostało do dnia dzisiejszego.

— Wiem, że kilka razy byłeś w Polsce. Jaki był cel Twoich wyjazdów, no i jakie wywołałeś wrażenie?

— Kiedy to było, dokładnie nie pamiętam, po raz pierwszy byłem w Polsce jako przedstawiciel firmy Art-Centrum, po prostu jako handlowiec. Wiozłem do Warszawy wystawę szkła i ceramiki. Mój staż pracy wtedy był zaledwie kilkunastu — byłem w tej firmie „elewem” — i Warszawa mnie przestraszyła, za co winę ponosi nie samo miasto, ale ja z moim nikłym życiowym doświadczeniem. Potem byłem w Krakowie, ale już jako turysta i z tego pobytu mam przyjemne wspomnienia. No i ostatni mój pobyt wiąże się z moim pisaniem, byłem członkiem delegacji w Warszawie, chociaż dla poety to trochę dziwna rola, ale nie nieprzyjemna.

— Od 1 I 1988 r. jesteś redaktorem naczelnym tygodnika „KMEN”, który jest — tak prawdę mówiąc — jedynym kulturalnym tygodnikiem obejmującym cały obszar Czech. Nie myślisz, że to jest przysłowiowa „kropka w morzu”?

— Wróćmy do Twojej twórczości wydałeś kilka zbiorów wierszy; który z nich jest dla Ciebie najważniejszy?

— Najbardziej lubię te książki, które w czasie pisania przynosiły mi zadowolenie. Są to trzy zbiory wierszy: „Nabierz powietrza i leć”, „Księga przysłów”, „Przechodzenie praski II”.

— Praca redaktora naczelnego zabiera Ci wiele czasu. Kiedy piszesz wiersze?

— Jeżeli chodzi o moją twórczość poetycką, to straciłem jeden rok, ale przez ten czas zbierałem doświadczenia i życie kodowałem w pamięci, a to jest czysty zysk, a więc o żadnej stracie mówić nie można. W 1985 roku miałem stypendium twórcze i wtedy napisałem tyle książek, że aż się wstydzę powiedzieć.

— Zbiory wierszy w Czechach ukazują się w wielkich nakładach, i nie zalegają półki w księgarniach. Co jest — według Ciebie — przyczyną tego, że ludzie kupują wybory poezji?

— Ludzie w wielkiej mierze wierzą poezji, wierzą w to, że metafora „powie więcej niż można powiedzieć w prozie. I czytelnicy szukają w wierszach i często tam znajdują, to, czego nie mogą znaleźć w życiu codziennym. Każdy znajdzie w poezji dla siebie to „coś”, co stanie się jego własnością, pomagającą żyć. Dla mnie, wybac mi mój szowinizm — czeska poezja to potęgą słowa.

— Od pewnego czasu mówi się w Czechach o „przebudowie”. Jak Ty widzisz jej wpływ na literaturę?

— Martwi mnie to, że dopiero od pewnego czasu można myśleć inaczej niż do tej pory. A przecież tak jak dzisiaj myślimy, można było myśleć już przed stu laty i niektórzy już tak wtedy myśleli, a inni nie myśleli w ogóle. I to myślenie zmieniało się, raz jedni raz drudzy mieli przewagę. Teraz chodzi o to, żeby ten okres „nowego myślenia”

trwał jak najdłużej, albo jeszcze inaczej, żeby pozostał już między nami na zawsze. — Ale to jest trudne do wyobrażenia. A wpływ na literaturę jest taki sam jak na życie polityczne i ekonomiczne, z jednym tylko „ale” — w literaturze wcześniej widać efekty „przebudowy”.

— Czytałem w czasopiśmie krótkie artykuły o czeskiej emigracji. Jak jest Twoje zdanie na ten temat?

— Myślę, że pisarz powinien pozostać w ojczyźnie, po prostu w Czechach. My nie posiadamy dostępu do morza, nie jesteśmy odpowiednio „wyposażeni” do większej emigracji. Nasi przodkowie wypominali A. Dvorkowi, że wyemigrował na pewien czas za morze, chociaż przebywał tam legalnie i rozstawił czeską muzykę. Mieli za złe i A. Muchowi, że malował w Paryżu, był to dla współczesnych „obcy”. A przecież każdy miał wtedy swoje „racje” i „prawdy”, które były przyczyną takiego a nie innego postępowania. Ja sam nie miałbym nikomu za złe emigra-

— Jakie są według Ciebie — granice wolności słowa w środkach masowego przekazu?

— Takie, jakie wytwarzamy dla tego słowa warunki. Taka jest wolność słowa na jaką sobie zasługujemy! Przecież zakazy są gorsze niż strach. Oczywiście trzeba być realistą — zależy to także od ogólnej sytuacji politycznej i społecznej, a ta zmienia się na lepsze. Zaczynają to dzisiaj dostrzegać i najwięksi pesymiści, i najwięksi niedowiarkowie.

— Polska poezja w redakcji „KMENU” posiada swoich zwolenników, ale według mnie warto by drukować także prozę, chociażby fragmenty, a także więcej informacji z życia literackiego w Polsce. Co o tym myślisz?

— Naturalnie, że jedyną przyczyną to zbyt mała objętość „KMENU”. Poświęcamy tylko dwie szpalty dla literatury zagranicznej, a i tak są tacy pisarze czescy, którzy wypominają nam, że dwie szpalty poświęcone literaturze zagranicznej to zbyt wiele.

— Jaka według Ciebie jest przyszłość czeskiej literatury?

— Wierzę, że znowu osiągnie na nowo dawną wysoką pozycję w Europie.

— Co byś jeszcze chciał powiedzieć tym, którzy będą czytali ten wywiad?

— Żeby nie wpadał w pesymizm, bo dzisiaj to najłatwiejszy sposób na czekające nas problemy.

— Czy wybierasz się znowu do Polski?

— Czekam cierpliwie na wrzesień, wtedy pojadę na Warszawską Jesień Poezji.

— Dziękuję Ci za rozmowę.

KMPiK zaprasza

ciągu roku, dlatego przy takim wzroście kosztów konieczne było dokonanie przeglądu tytułów i zakupu tych, które cieszą się największym zainteresowaniem czytelników.

W czytelni KMPiK-u w Lubinie znajduje się obecnie 148 tytułów prasy polskiej, 60 dzienników i czasopism z krajów socjalistycznych i 33 tytuły prasy zachodniej. Jest to najbogatsza oferta w kilkunastoletniej historii tej czy-

telni. Sięgających po prasę, wydawaną za granicą informujemy (dotyczy ta informacja zarówno tych, którzy doskonałą swoją znajomość języków obcych, jak i tych, którzy jedynie przeglądają tę prasę z niekłamany podziwem dla poligraficznej doskonałości), że w br. oprócz tytułów dobrze już w tej czytelni zadowolonych można dodatkowo sięgnąć po austriackie czasopismo „Bunte”, francuski „Paris Match” i świetne czasopismo popularno-nau-

kowe „Science et Vie” oraz wydawany w Szwajcarii tytuł „Schweitzer Illustrierte”. Powrócił do czytelni włoski periodyk „Epoca” i żurnale „Ellegantissima” oraz „Modeline”. Listę prasy niemieckiej wzbogaca obecnie pismo dla młodzieży „Bravo”, tygodnik „Der Spiegel”, żurnale „Burda”, „Burda-International” i „Burda Carina” oraz „Sandra” — żurnale : wzorami robotek ręcznych. Fasę angielską wzbogaciły dwa tak znakomite tytuły, jak dziennik „Times” i tygodnik „Newsweek”.

(m)

Korzystający regularnie z oferty czytelni prasy Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” w Lubinie zauważyli już zapewne korzystną zmianę, o której do wiedzieć się powinni także i inni mieszkańcy: od stycznia br. znacznie poszerzona została lista tytułów prasowych, dostępnych w tej czytelni. Jak informuje dyrektor KMPiK, mgr Danuta Dalkowska, w br. na zakup prasy wydanych zostanie 5 mln zł! W roku ubiegłym na ten sam cel wydano około 2 mln zł, jak do br. o tym wiemy, ceny prasy zmieniają się nawet kilka razy w

NIE ZMIENIĘ SIĘ

„Polska Miedź” rozmawia z ELENI DZOK.

— Czy zdarzyło się kiedykolwiek, aby podczas pani koncertów widownia z dezaprobatą przyjęła którąś z piosenek?

— Nie, jeszcze nie przeżyłam takiej sytuacji. Mogę nieskromnie powiedzieć, że zawsze jestem przyjmowana przez publiczność z jednakową sympatią.

— Zna pani tę publiczność?

— Na koncerty przychodzą i dzieci, i osoby w podeszłym wieku, wczoraj wieczorem przyszła do mnie pani, już chyba osiemdziesięcioletnia i powiedziała: dziękujemy, że nas pani tak rozveseliła. To takie budujące, kiedy dowiaduję się, że moje piosenki pomagają innym. Ja tak interpretuję reakcje widowni, która akceptuje oklaskami moje piosenki, dlatego nie staram się zmieniać ani stylu, ani wykonania. Właściwie to nawet nie bardzo chciałabym się zmienić, bo w tym, co i jak śpiewam, jest trochę mojego wnętrza.

— Uprzedziła pani moje następne pytanie, a raczej stwierdzenie, że w gruncie rzeczy wciąż śpiewa pani tę samą piosenkę, kolejne utwory są do siebie bardzo podobne...

— Słyszałam już kiedyś takie zarzuty, ale powiedziałam sobie wtedy, że nie będę się nimi przejmować bo uważam, że wykonawca jest dla ludzi, dla publiczności, więc jeśli ja znajduję swoich fanów, to niby dlaczego mam się ugiąć pod presją krytyków, żądających zmiany repertuaru? A co wtedy, gdy nagram coś innego, co nie spodoba się mojej dotychczasowej publiczności i ona odwróci się ode mnie, co wtedy będzie? Nie mam zamiaru zaryzykować moją czterdziestoletnią już przecież pracę na estradzie, postawić ją pod znakiem zapytania tylko dlatego, że ktoś mi zarzuca, że moje piosenki są łatwe i przyjemne. Wiem, niektórzy mawiają, że są to piosenki na pograniczu kiczu...

— Ale niepokój o przychylność publiczności może przecież być twórczy, może zachęcać do poszukiwań nowych rozwiązań aranżacyjnych.

— Nie boję się, że stracę popularność, a pewnym miernikiem stałości uczuć mojej publiczności był rok 1980, kiedy to fala rocka zmioła ze sceny wielu wykonawców. Ja nie narzekałam, miałam swoje koncerty, liczną publiczność. Była kiedyś taka sytuacja, że w pewnym mieście grał „Lombard”, zapowiedziano mój koncert, a na dodatek w kinie grali bardzo kasowy film. I okazało się, że nie ma powodu do żartów, „Lombard” miał swoją publiczność, ja też, kino także nie odwołało seansu. Wniosek jest banalny: zostawmy wybór ludziom, niech oni sami zdecydą, czego chcą. Im więcej różnorodnych ofert estradowych, tym lepiej, tym więcej osób zadowolonych z możliwości wyboru. Ludzie nadal chcą mnie słuchać, kupują bilety na koncerty, przetrwałam mimo ogólnego szalu rocka i to utwierdziło mnie w przekonaniu, że nadal powinienam śpiewać tak, jak śpiewam.

A aranżacje? Mamy nowe instrumentarium, bardzo skomplikowane, o nieograniczonych chyba możliwościach muzycznych. Myślę, że teraz przyłożymy się do tego, aby nasze piosenki były bardziej nowoczesne. Styl zachowamy ten sam, ale brzmienie nieco się zmieni.

— Podczas koncertu mówiła pani o występach w USA. Jak was tam przyjmowano?

— Dobrze. Była to moja pierwsza trasa koncertowa po Stanach, wprowadziła już kiedyś występowałam w klubach, ale tym razem okazało się, że to zupełnie inna praca. Trasa obejmowała wiele stanów, od Nowego Jorku przez Chicago po Kalifornię. Występowaliśmy głównie przed publicznością polonijną, składającą się ze starszej emigracji, która mnie zupełnie nie знаła. Na koncertach było prawie tak sympatycznie i miło jak w kraju.

— Tak wiele śpiewa, pani o szczęściu i miłości. Przepraszam, pani życie prywatne układa się pomyślnie?

— Mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa. Mam męża, który jest dla mnie dobry, szanuje mnie, ja także go szanuję. Obydwoje, że względu na pracę, często wyjeżdżamy.



dżamy, więc obowiązki domowe dzielimy tak, żeby córka, 13-letnia Afrodyta, nie skarżyła się na brak uczuć i opieki.

— Mąż pani także jest muzykiem?

— Ma do czynienia z muzyką. Prowadzi firmę wynajmującą aparaturę nagłaśniającą, ale moich koncertów nie nagłaśnia. W tej chwili jeżdżi z zespołami rockowymi.

— Mieszkają państwo w Poznaniu, w pięknej zapewne willi...

— Mieszkamy w Poznaniu, w bloku. Mam sympatycznych sąsiadów, mieszka mi się miło, ale ze względów zawodowych to mieszkanie jest bardzo niedogodne. Praktycznie nie mam kąta dla siebie, miejsca, gdzie mogłabym popracować nie myśląc jednocześnie, że przeszkadzam komuś za ścianą. Może jednak za 2-3 lata wprowadzimy się do własnego domu, będzie to segment w zabudowie szeregowej, w piwnicy chcemy ułożyć małe studio. Wtedy też nareszcie będzie można pomyśleć o pełnym poznaniu nowego instrumentu, którego na dobrą sprawę jeszcze nie, nauczyliśmy się wykorzystywać.

— Czy przeszła pani któryś ze szczebli edukacji muzycznej?

— Nie kończyłam szkoły muzycznej, przez cztery lata uczyłam się grać na gitarze w ognisku muzycznym w Bielawie. A śpiewu nie uczyłam się nigdy, wszyst-

ko zaczęło się w 1975 r. od zespołu „Prometeusz”, którego zostawiłam solistką. Tamten zespół już nie istnieje, my występujemy razem (ja, Kostas i Aleksander), część kolegów założyła nowy zespół, który już też chyba nie istnieje, część wyjechała do Grecji na stałe.

— Pani najbliższa rodzina także powróciła do Grecji?

— Mam trzy siostry i czterech braci. Siostry i trzej bracia zdecydowali się wyjechać, od kilku lat mieszkają w Grecji. Moi rodzice przyjechali do Polski w latach 50., mieszkali tu ponad trzydzieści lat, bardzo dobrze czuli się w tym kraju. Kiedy jednak moje rodzeństwo zdecydowało się wyjechać, a ja, z powodu częstych wyjazdów w trasę koncertową, w kraju i za granicą, nie mogłam zagwarantować pełnej opieki, wtedy mama i tato także postanowili wrócić, od ub. r. większość mojej rodziny jest już w Grecji. Nasze kontakty są jednak nadal bardzo bliskie, święta, spędzamy razem, wspomagamy się nawzajem. Popularność wśród innych nie może zniszczyć uczuć dla najbliższych.

— Niektórzy zapewne zastanawiają się, czy także pani nie myśli o wyjeździe do Grecji?

— Ja raczej nie wyjadę. Mam tutaj swoją publiczność, swoją pracę, dom, więc dlaczego miałabym zostawić to wszystko? Po to, żeby zaczynać od nowa, ryzykować niepowodzenie? Ja tam nie jestem znana, nigdy zresztą nie starałam się o to, aby zaistnieć na greckim rynku muzycznym. Może kiedyś, w przyszłości, uda się zrealizować jakiś ambitny program muzyczny, który tam miałby szansę na powodzenie.

— Występuje pani na estradzie od kilkunastu lat, czy wydarzyło się kiedyś coś nadzwyczajnego: klejnoty w koszu kwiatów, wręczonych po koncercie, albo bukiety z wizerunków, od kogoś, kto obiecywał złote życie w zamian za domowe śpiewanie?

— Nie (śmieje się), nigdy nie przydarzyło mi się coś równie sensacyjnego. Ludzie często oddają mi kwiaty, czasem bukiety są okazałe, ale to wszystko. Ach, kiedyś wniesiono na estradę ogromny, piętrowy tort, bo ktoś dowiedział się, że uwielbiam słodycze i chciał mi sprawić przyjemność.

Popularność to bardzo miła rzecz, nie zapomnę chwil, kiedy wręczono mi Victora — nagrodę dla najpopularniejszej postaci telewizyjnej roku, albo kiedy odbierałam jednocześnie trzy złote płyty, z których każda sprzedawała się w nakładzie większym niż 130 tys. egzemplarzy. Ale popularność to także świadomość, że mój kalendarz do końca roku jest już zapelniony, że nie mam zbyt wiele czasu dla siebie, dla domu, bo np. za kilka dni wyjeżdżam do NRD, potem nagrania płyty compactowej w Czechosłowacji, potem USA, od września kolejne trasy koncertowe w NRD i w kraju. Na szczęście będą też wakacje...

— Gdzie je pani spędzi?

— Jak co roku, w Grecji. Razem z mężem i córką. Będziemy opalać się, relaksować i nie myśleć o niczym.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Z NOTESU MILICYJNEGO

22.02. w Legnicy dwóch nieznanych sprawców napadło na Stanisława K., któremu po pobiciu skradli kurtkę, dowód osobisty i klucze do mieszkania. Poszkodowany był w stanie nietrzeźwym.

— W Głogowie włamano się do mieszkania Jana O., z którego skradziono 300 tys. zł, biżuterię, maszynę do szycia i inne przedmioty łącznej wartości ponad 500 tys. zł.

— W Legnicy skradziono samochód fiat 126p na szkodę Ryszarda S.

— W Głogowie zatrzymano Marka M., Marka N., Mariana B., oraz Ewę S., którzy domowym sposobem zajmowali się produkcją narkotyków. Zakwestionowano 15 kg makowin, 5 l odwaru z makowin oraz urządzenia do produkcji narkotyków.

23.02. w Jaworze na terenie Fabryki Wyrobów Emaliowanych włamano się do barakowozów należących do WPBP z Wrocławia oraz PRIBO z Legnicy. Skradziono wiertarkę, nożyce elektryczne i inne narzędzia.

— W Legnicy zatrzymano sześcioposobową grupę nieletnich, którzy dokonali kilkanaście włamań. Dwóch spośród nich niedawno ukończyło siedem lat.

24.02. w Głogowie na gorącym uczynku zatrzymano sprawców kradzieży dwóch fiatów 126p. Trzech z nich to wychowankowie Zakładu Poprawczego w Głogowie, a jeden jest mieszkańcem Nowej Soli.

— W Złotoryi na gorącym uczynku włamania do kiosku spożywczego zatrzymano Mieczysława K.

— W Lubinie w zakładzie fryzjerskim nietrzeźwy Andrzej M. mieszkaniec woj. gdańskiego ukradł kurtkę skórzaną na szkodę Mirosława S. Sprawca został zatrzymany w pościgu przez poszkodowanego i kierowniczkę zakładu.

25.02. w Legnicy do oczekującego na autobus linii 45 mieszkańca Lubina Marka K. podszedł nieznany mężczyzna proponując mu sprzedaż alkoholu. Po wejściu do pobliskiej bramy z przyciętym poznanym Marek K. został pobity przez oczekujących tam dwóch mężczyzn, którzy zabrali mu 14500 zł oraz zegarek. Poszkodowany był w stanie nietrzeźwym.

— W Miłogostowicach gm. Kunice na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej powstał pożar w suszarni skór w fermie lisów należącej do Ryszarda N. Straty wynikłe z pożaru wynoszą około 3 mln zł.

26.02. w Złotoryi w czasie libacji alkoholowej Adam Z. uderzył siekierą Grzegorza P., który doznał złamania kości czolejowej i rozcięcia łuku brwiowego.

27.02. w Legnicy włamano się do mieszkania Andrzeja P. Skradziono telewizor kolorowy, kożuch i inne przedmioty wartości 1 mln 800 tys. zł.

— W Legnicy włamano się do mieszkania Krzysztofa M. Skradziono magnetowid, kasety magnetowidowe, biżuterię i inne przedmioty wartości około 3 mln zł.

— W Lubinie włamano się do mieszkania Tomasza G. Skradziono sprzęt radiofoniczny, kurtkę skórzaną i inne przedmioty wartości 800 tys. zł.

SPORT SPORT SPORT

CZEKAMY NA AWANS!

(Dokończenie ze str. 1)

przerwie, znów zobaczyć w akcji swoich ulubieńców, a także skomentować z kolegami i znajomymi wyniki uzyskane przez przodownika tabeli. Cały sportowy region interesuje bowiem aktualna forma piłkarzy Zagłębia, jej poszczególnych formacji i zawodników. Chcą znów mieć w Lubinie I-ligowy zespół, oglądać na stadionie GOS pojedynki z najlepszymi drużynami w kraju, a także — jeśli i pupile będą czynić dalsze postępy z zagranicznymi rywalami. Wiele z nich marzy o pucharach...

Trener STANISŁAW ŚWIERK, po powrocie z ostatniego zgrupowania na Górnym Śląsku, gdzie rozegrano 3 mecze — z Górnikiem Knurów 0:0 i 2:0 oraz Carbo Gliwice 0:0, jest dobrej myśli, liczy na udaną inaugurację sezonu.

— Okres zimowej przerwy został dobrze wykorzystany?

— Cały zaplanowany cykl przygotowań do rundy wiosennej zo-

stał zrealizowany, co powinno dać gwarancję, iż forma wszystkich zawodników będzie systematycznie wzrastać. Naszym jedynym zadaniem jest utrzymanie przodownictwa w tabeli i wywalczenie awansu do I ligi. My szkoleniowcy i działacze Zagłębia zdajemy sobie jednak doskonale sprawę z tego, iż do zakończenia rozgrywek jest jeszcze bardzo daleko, a — jak mówi stare przysłowie — piłka jest okrągła, a bramki są dwie... Nie jest to żadna asekuracja, tylko realne rozeznanie wartości poszczególnych rywali. Warszawska Gwardia, nawet po stracie Koseckiego, powinna włączyć się do walki o prymat w grupie. Również noworudzka jedenastka może — jak sądzę — poważnie nam zagrozić. A pozostałe drużyny? Jedną będą walczyć o czołowe lokaty, a dalsze — o utrzymanie się w II lidze. Nikt nie powinien liczyć na „łatwe” punkty! Nasza przewaga punktowa jest wielkim psychologicznym handicapem i atutem w ligo-

wych pojedynkach. Ale czy wystarczy moim zawodnikom determinacji i woli walki do końca sezonu?

— Kto wystąpi w meczu z Zagłębiem Wałbrzych?

— W podstawowym składzie nie sądzę poważniejszych zmian. Po pewnych nieporozumieniach między kierownictwem klubu a Dylusem i Górą, obaj ci utalentowani piłkarze znów trenują w kadrze I zespołu. Wszyscy są zdrowi i w dobrej formie. O tym kto wybiegnie w niedzielę na murawę stadionu GOS zdecydujemy w końcu tygodnia. Chcę by w jedenastce znaleźli się aktualnie najlepsi.

W skład 18-osobowej kadry wchodzi następujący piłkarze: Koszarski, Placzkiewicz, Kurant, Chwaliszewski, Kuja, Góra, Pietrzykowski, Szewczyk, Zejer, Ptak, Godlewski, Kowalski, Ciliński, Baziuk, Marciniak, Kudyba. Z występu w pierwszym meczu

wyłączeni zostali: Kubot — kontuzja i Wójcik — żółte kartki.

— Kibice liczą na awans do I ligi.

— Nikt z piłkarzy, szkoleniowców i działaczy Zagłębia nie wątpi, iż nie zawiedzimy oczekiwania sympatyków piłki nożnej. Ale liczymy również na naszych kibiców. Ich gorący doping dodaje skrzydeł. Warto, by ci zwłaszcza widzowie, którzy gwiżdżą, po każdej nieudanej akcji, mieli to na uwadze, i pamiętali, iż nawet Maradonie zdarzają się kiksy i złe podania. Taka jest piłka, ale nikt tam nie kwituje śmiechem nieudanej akcji swojego pupila. Sądzę, iż na postawie widowni zdecyduje dobra gra mojego zespołu, a to jest najważniejsze. Lubieńskim kibicom życzę więc wiele radości z gry jedenastki Zagłębia.

Dziękuję za rozmowę

M. Machnicki

UDANIE SZACHUJĄ RYWALI

Szachiści legnickiej Miedzi weszli ostatnio szturmem do krajowej czołówki. Podczas mistrzostw Polski w grze błyskawicznej, rozegranych w ubiegłym miesiącu, legniczanie zdobyli brązowy medal, ulegając jedynie wielokrotnemu mistrzowi — zespołowi Kolejarz Katowice i Polonii Warszawa. Jest to sukces tym bardziej godny uwagi, iż reprezentacja Miedzi walczy w II lidze, gdzie w końcówce uplasowała się na trzeciej pozycji. Warto wiedzieć, że legniczanin prowadził w tabeli przez 9 rund, ale na finiszu zabrakło szczęścia.

Podstawą obecnych sukcesów jest dobra atmosfera w sekcji i planowa praca z młodzieżą. Świadczy o tym powołanie dwóch utalentowanych dziewcząt do kadry narodowej — Sylwii Lewickiej i Joanny

Gutkowskiej, a także Wiesława Masłaja. Drużyna juniorów awansowała do I ligi.

Przed niespełną róką II-ligowa sekcja legnickiego Legrolu, posiadająca 2 mistrzów krajowych, została rozwiązana z powodu braku środków finansowych. Działacze okręgowego związku i sekcji szachowej Legrolu zwrócili się z propozycją przejęcia przez MKS Miedź rozwiązanej sekcji. Zarząd Miedzi zaakceptował ten wniosek i drużyny seniorów i juniorów znalazły oparcie w tym największym legnickim klubie. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Awans juniorów do I ligi, a zawodnicy starsi coraz liczniej wypełniają normy na mistrzów krajowych i międzynarodowych. Wiesław Janocha na turnieju w rumuńskiej

mięscowości Sate Maru wypełnia normę na mistrza krajowego, a następnie w turnieju o puchar wojewody legnickiego normę na mistrza międzynarodowego. Grzegorz Łukasiewicz na turnieju w węgierskim mieście Szalnok wypełnia normę na mistrza krajowego, w ubiegłym miesiącu w Bernie na mistrza międzynarodowego. Zygmunta Bojczuk wygrywa dwa prestiżowe turnieje międzynarodowe: „Rzeszów-88” i „Wyzwolenia Katowice-88” oraz uzyskuje, jako pierwszy w klubie, tytuł międzynarodowy — mistrza FIDE.

Dotychczasowe wyniki oraz dobra współpraca z kierownictwem klubu MKE Miedź pozwalają sądzić, iż również seniorzy wywalczą awans do I ligi. Serdecznie im tego życzymy.

M. M.

KRÓTKO

Ognisko TKKF Start w Polkowicach zaprasza na III halowy turniej tenisa ziemnego o puchar dyr. SM „Cuprum”. Turniej odbędzie się 18 marca w sali sportowej SP nr 4 w Polkowicach. Początek o godz. 15.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat TKKF Start, tel. 45-00-78.

22 bm. rozegrana zostanie kolejna runda rozgrywek o piłkarski Puchar Polski. Zestawienie par: Górnik II Polkowice — zwycięzca meczu Miedź II — Miedź, Kolejarz Milikowice — Stal Chocianów, Górnik Złotoryja — Kuźnia Jawor, Chrobry Głogów — Górnik Polkowice.

(m)

MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE

W Zgorzelcu najlepszy był Rudzki!

W przyszłym tygodniu, w środę, rozpoczynają się w Łodzi indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Zgodnie z regulaminem siedmiu zawodników lubińskiego Zagłębia — najlepszych pięściarzy Dolnego Śląska w swoich kategoriach wagowych: Oczerkiewicz, Rudzki, Zgierski, Misiak, Strzechowski, Łukasik i Zarenkiewicz wywalczyło sobie prawo startu na łódzkim ringu.

Kierownictwo Zagłębia wystąpiło do zarządu PZB z prośbą o dodatkowe dopuszczenie Zb. Siwaka i Pawłowskiego, którzy do brzo zaprezentowali się w Zgorzelcu, a także w ubiegłym sezonie należeli do krajowej czołówki. Jest duża szansa, iż warszawska centrala przychyli się do sugestii lubińskiego MKS. Na mistrzostwach Dolnego Śląska nie wystąpił natomiast Wardzala. Mistrz Polski otrzymał bowiem z klubu krótki urlop i wyjechał za granicę. Wardzala wraca 15 bm. i prawdopodobnie również i jego zobaczymy na łódzkim ringu.

W lubińskim „Kościółku”, gdzie pięściarze Zagłębia przygotowują się do zbliżających się zawodów,

poprosiliśmy trenera Mieczysława Massiera o skomentowanie wypowiedzi prasowych na temat zgorzeleckiego turnieju.

— Wiele kontrowersji wywołały dwa werdykty — przyznanie zwycięstwa Zgierskiemu w walce ze Strugą i przyznanie pięściarzowi Turowa miana najlepszego boksera turnieju.

— Według zgodnej oceny sędziów i obserwatorów Zgierski pokonał pięściarza Turowa 4:1. Tylko jeden arbiter pan Tarnawski przy ocenie remisowej wskazał na Strugę. Protesty na widowni wywołali swoimi gestami działacze zgorzelecki, którzy demonstracyjnie wychodzili z sali. Sędzia międzynarodowy Janusz Nalecki był oburzony takim postępowaniem. Również sędzia główny turnieju Zbigniew Mościcki, nie miał żadnych wątpliwości. W pierwszym starcie o 1 pkt. lepszy był Zgierski w drugim — Struga. Trzecie starcie należało zdecydowanie do lubińszanina i wygrał on różnicą 2-3 pkt. Jeśli mamy mówić o skrzywdzeniu jakiegoś zawodnika to mam poważne pretensje do werdyktu walki Oldaka ze Zbyszkiem Siwakiem. Wiele fachow-

ców uznało, iż pięściarz Zagłębia był co najmniej równorzędnym przeciwnikiem dla rutynowanego boksera wrocławskiej Gwardii i przyznanie mu zwycięstwa byłoby równie sprawiedliwe. Stało się odwrotnie, szkoda. Dlatego też wystąpiliśmy do PZB o dopuszczenie Zbyszka do mistrzostw Polski. Osobną sprawą jest skandal wokół przyznania Suwale tytułu najlepszego zawodnika zgorzeleckiego turnieju. Był to niestety przykry incydent. Szef szkoleniowy DOZB A. Wojciechowski, który był w Zgorzelcu przewodniczącym jury powiedział m.in.: „Wszystcy trenerzy orzekli, iż na mrogo najlepszego zasłużył Rafał Rudzki z Zagłębia Lubin! I taką decyzję przedstawiłem zebranym działaczom. Stało się inaczej. Organizatorzy turnieju, miejscowi działacze samowolnie przekazali puchar swemu zawodnikowi. Oglądałem wiele imprez „ekskerskich, ale z taką samowolą jak w Zgorzelcu nie spotkałem się jeszcze nigdzie!”

Szeroko o tej sprawie pisała dolnośląska prasa, nie będę już jej komentował. Z 12 zawodników Zagłębia do finału zakwali-

fikowało się 11. To świadczy o dobrym przygotowaniu do sezonu i wzrastającej formie moich podopiecznych. Oby z podobnym powodzeniem zaprezentowali się na mistrzostwach Polski!

— Ile tytułów mistrzowskich przywożą bokserzy Zagłębia z Łodzi?

— Mistrzostwa Polski zawsze mają swoją specyfikę. Spotykają się tam przecież najlepsi. Jeden mylny werdykt może wyeliminować nawet medalistę olimpijskiego z walki o tytuł. Trudno więc prognozować, choć przynajmniej, iż liczę przede wszystkim na Rudzkiego, Zgierskiego, Misiaka, Zarenkiewicza. Nie bez szans są także Strzechowski i Łukasik. Coraz lepiej prezentuje się Oczerkiewicz. Jak jednak wypadną na łódzkim ringu pięściarze Zagłębia zobaczymy już za kilka dni.

Dziękuję za rozmowę.

M. Mach.



KARKONOSKIE DZIWY PRZYRODY

Karkonosze ze względu na swoją bliskość są licznie odwiedzane przez legniczan. Tak będzie zapewne i w nadchodzącym sezonie turystycznym. Warto więc przypomnieć i zachęcić do obejrzenia znajdujące się tam, unikalne i o urzekającym pięknie, osobliwości przyrody. Oto niektóre z nich:

Snieżka (1602 m npm) — najwyższy szczyt Karkonoszy o kształcie nieregularnej, trójbocznej piramidy, pokryty peryglacjalnymi gołoborami. Rozciąga się stąd wspaniała panorama na całe Su-

dety, Kotlinę Jeleniogórska, a także na Czechy.

Kowarskie uroczysko — skalisty, przełomowy wąwóz położony Piszczaka o ścianach na wysokość około 40 m. W środkowej części mały wodospad, a poniżej gardziel skalna.

Skaly Pielgrzymy (1204 m npm) — zespół trzech granitowych skałek wznoszących się na wysokość 20–25 m.

Skala Słonecznik — ponad 200 m nad Pielgrzymami. Na spłaszczeniu podszczytowym Smogorni stoi jedna z najbardziej znanych skałek głównego grzbietu Karkonoszy.

Wielki Staw — 8,2 ha powierzchni. Największe jezioro Karkonoszy z reliktowymi okazami planktonu glacialnego oraz podalpejską roślinnością na zboczach.

Mały Staw — położony w malowniczym kotle, polodowcowym. Bogata roślinność, między innymi zawilec narcyzowy, czeremcha, porzeczka skalna.

Kocioł Łomnicki — urokliwy zakątek we wschodniej części gór nad Karpaczem. Wiele wodospadów na rzece Łomnicze.

Rezerwat Chojnik z ruinami piastowskiego zamku z XIII wieku. Bolko II Świdnicki zbudował tu w XIV wieku warownię dla obrony przed najazdami czeskimi.

Wodospad i Wąwóz Szklarki. Woda ze strumienia Szklarka spada z wysokości 10,6 m jedną szeroką kaskadą w szczytną zwiężającą się ku dołowi.

Wodospad i Wąwóz Kamińczyka. Największy wodo-

spad po polskiej stronie Karkonoszy. Woda spada z wysokości 10 m. Poniżej wodospadu piękny wąwóz długości prawie 100 m ze stromymi ścianami o wysokości 20 m.

Końskie Łby — grupa trzech granitowych szczytów poniżej szczytu Szrenicy.

Snieżne Kotły — dwa lodowcowe kotły w zachodniej części Karkonoszy. Urwiste ściany i półki pocięte żłebami i szczelinami, zawieszane na wysokości około 1230 m. Trzy szczytowe kotły. Snieżne Kotły są ścisłym rezerwatem przyrody.

Lakoniczny opis tych kilku karkonoskich dziwów przyrody oddaje ich piękno. Radzimy zatem uwzględnić je w planach tegorocznych wędrowek turystycznych. Trzeba koniecznie zobaczyć!



● Naczynia aluminiowe szorujemy gliną, a potem papką z kredy i wody. Chyba że komuś uda się kupić wełnę mineralną — ta zapewne jeszcze lepszy efekt. ● Naczynia emaliowane można czyścić papką z kredy i wody lub mialką solą z octem. ● Chcąc przechowy-

wać ją przez 3–4 miesiące, trzeba świeże posmarować olejem lnianym i układać w paczce w dobrze wysuszonym piasku, tak aby się nie dotykały. Paczki przechowywać w suchym i chłodnym miejscu. ● Ceraty na kuchennym stole nie należy myć szorstką ani ostrym zmywakiem. Przeciera się ją miękką szmatką, najlepiej gazą zwilżoną mieszaniną wody i mleka w równych ilościach. Co pewien czas można wetrzeć w ceratę odrobinę mieszaniny octu, spirytusu denaturowanego i oleju lnianego użytych w proporcjach

1:1:1. Po całkowitym wyschnięciu — poleruje się suchą miękką szmatką. ● Mebli powlekanych emulsją olejną czy lakierem nie należy szorować szorstką, ostrym zmywakiem ani proszkiem. Myje się je kawałkiem gazy zwilżonej ciepłą mydlaną wodą z dodatkiem paru kropli amoniaku. Po splukaniu wyciera się do sucha. ● Mebli pokrytych laminatem czy innym sztucznym tworzywem nie należy wycierać na sucho — drobinki pyłu mogą porysować powierzchnię. Najłatwiej czyścić się takie powierzchnie mleczkiem do konser-

wacji karoserii samochodowych. Na meblach politurowanych należy stawiać żadnych gorących przedmiotów. ● Naczynia z porcelany i kieliszków z alkoholem. Płukanie po alkoholu przemywa się ostrą wodą. ● Naczynia z porcelany nie wywarem fusów z kawy, osadza i poleruje wełnianą szmatką. Białe plamy pozostawione po gorącym naczyniu można natrzeć kawałkiem parafiny i wypolerować korkiem od butelki, a następnie wełnianą szmatką.



ZRAZY CIEŁE

50 dag cieleciny bez kości, mąka, smalec, czerwona papryka mielona, kostka rosolowa, duża cebula, łyżka koncentratu pomidorowego, pół szklanki kwaśnej śmietany, sól, pieprz. Mięso pokroić w po-

przek włókien na niewielkie plastry, usuwając błony i większe żyłki. Zbić je lekko tłuczkiem, posypać solą i pieprzem, obtaczać w mące i kłaść na rozgrzaną na patelni smalec. Silnie zrumienić z obu stron i przełożyć do rondla. Podlać niewielką ilością wody i dusić pod przykryciem na wolnym ogniu, podlewając wodą z dodatkiem kostki rosolowej. Do mięsnego mięsa dodać koncentrat i wysypać sporo papryki. Gdy będzie gotowe, zalać śmietaną i raz zagotować. Podawać z dodatkiem klusek z ciasta francuskiego.

HAMBURGERS

1/2 kg mielonego mięsa wołowego, 1 łyżeczka soli, 1/4 łyżeczki pieprzu, 1/2 filiżanki wody lub mleka. Wymieszać dokładnie wszystkie składniki. Uformować 8 cienkich lub 4 grubsze okrągłe kotletki i albo smażyć na tłuszczu na patelni albo piec w piekarniku. Smażyć (i piec) z obu stron aby były rumiane. Podawać na przekrojonej na pół okrągłej bułeczce, najlepiej podgrzanej w piekarniku. Każdą porcję przybrać plasterkiem cebuli, pomidora lub

posmarować musztardą.

STEK Z SEREM

70 dag mielonego sera, 5 dag masła, łyżka oliwy, 1 żółtko, 2 bułki, sól i pieprz. Mięso wyrobić z żółtkiem i oliwą, przyprawić do smaku solą i pieprzem. Uformować 8 cienkich owalnych steków wkładając między każde dwa steki plaster sera. Smażyć z obu stron na maśle. Z przekrojonych bułek posmarowanych masłem zrobić grzanki. Usmażone steki podawać na tych grzankach.



Mówi się, że tak jak i łazienka — przedpokój jest wizytówką naszego mieszkania. Jest przedpokój również i tym pomieszczeniem, w którym najtrudniej zachować jakiś zdecydowany styl, biorąc pod uwagę jego niewielkie gabaryty, a równocześnie jego wielorakie funk-

cje. Warto jednak zadbać o jego staranne i funkcjonalne urządzenie, by uniknąć przykrego widoku stosu zabłoconych butów, nieporządku kłębiących się płaszczy i kurtek oraz rzuconych niedbale torebek, czapek, parasoli. Nawet w zupełnie małym przedpokoju udaje się na ogół wydzielić miejsce na prostą kompozycję składającą się z półki, jednego lub dwóch pojemników i lustra. Znakomicie zdają egzamin, zwłaszcza w bardzo małych przedpokojach tzw. ramy. Są to zawieszane na ścianach drewniane ramy, które wy-

pełniają w miarę potrzeby — koniecznymi elementami. A więc lustro, płyta-boazeria z cienkich listewek jako podkład pod wieszak, kolejny wieszak — na wysokości rączki dziecka, aby i ono bez pomocy, mamy mogło zdjąć i powiesić kurtkę. Górę takiej ramy zamyka półka, na której umieścimy kapelusze, teczkę itp. O dół warto umieścić niską szafkę na obu- wiew. Taka kompozycja „ramowa” jest również i dlatego warta polecenia, że nie wymaga zbyt dużych kwalifikacji stolarskich, łatwo ją skonstruować domowym

sposobem, wykona ją z pewnością każda domowa „złota rączka”, nawet zupełnie początkująca. A w miarę przybywania owych umiejętności, a także gdy nasze zasoby zaczynają się nie mieścić w przestronnym przedpokoju — rama może być wzbogacana o kolejne elementy. Może więc warto miłośnikom polować na nieosiągalne meble — zaopatrzyć się w drewno, gwóźdź i bardziej od nas, biegłego majsterkowicza, i spróbować samemu urządzić przedpokój. A jakże to satysfakcja!



W dniu 25 lutego 1989 r. na przystanku WPK w Lubinie przy stadionie GOS czekałam na autobus czerwony „45” do Polkowic. Ale zamiast niego nadjechał autobus pośpieszny „A” do Głogowa,

który zatrzymał się na żądanie. Mnie się bardzo spieszyło i chciałam wsiąść, ale nie miałam biletu za 200 zł. Otrzymałam go od stojącej na przystanku młodej panienki. W tym momencie autobus odjechał i nie byłam w stanie zwrócić jej należności, ani nawet podziękować.

Z wcześniejszej rozmowy wywnioskowałam, iż ta pani jechała „45” na szyb główny kopalni „Lubin”.

Nie znam jej nazwiska i adresu, a chciałam się rozliczyć i złożyć podziękowanie.

Piszę o tym zdarzeniu i dlatego, aby pokazać, że są jeszcze tak szlachetni i uczynni ludzie, gotowi pomóc drugiemu człowiekowi, nawet swoim kosztem.

Z poważaniem

E. Domowicz

JARZMO MONOPOLU

(Ciąg dalszy ze str. 7)

tencyjną w procesie inwestycyjnym. Otóż wspomniana uchwała nakłada na organa władzy terenowej obowiązek koordynowania inwestycji. Kiedyś było tak, że za tzw. kompleksową realizację osiedla odpowiadała spółdzielnia jako generalny wykonawca. W praktyce budowała wszystko — domy, sklepy, drogi, ciepłociągi etc. po to, żeby je później przekazać właściwemu administratorowi. Był to ciężar ponad siły, czego dowodzić nie trzeba, bo każdy mógł sobie obejrzeć osiedla mieszkaniowe przypominające krajobraz po bombardowaniu. Teraz — przynajmniej teoretycznie — drogi mają budować komunalnicy, sklepy — handlowcy, sieć elektryczną — energetycy, a gazową — gazow-

nicy. Aby tak było w praktyce, nadopiniłować terenowy organ administracji państwowej. Rzeczywiście jest jednak mniej kolorowa. Wedle słów prezesa Lewandowskiego z WZSBM w Legnicy przydenci i naczelnicy uchylają się od spełnienia tego obowiązku. W od spełnienia tego obowiązku w praktyce spółdzielnia nadal musi wypełniać funkcję koordynatorową, a bywa, że i inwestorów nie swoich inwestycji (np. gazociągów) do czego są przymuszane przez władze.

Nowe przebiega się więc z wielkim trudem. Czy polityka oparta o zasady wolności, równości i konkurencji będzie miała jakiś żywot? Oby, bo jeśli nie, to jaka będzie alternatywa?

JANUSZ DOBRZAŃSKI

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-03-09

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (15 — ost.) — serial prod. angielskiej.
15.05 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.10 „Nad brzegami Dniepru”.
16.25 „Kwant” oraz kino Kwanta: „Edisonowie” (7) — serial prod. angielskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Poligon.
17.55 „Dwaj ludzie z lasu” — film dokumentalny.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Pytania dnia.
20.10 „Dempsey i Makepeace na tropie” (15 — ost.) — „Uprowadzenie” — serial prod. angielskiej.
21.00 Program publicystyczny.
21.30 „Pegaz”.
22.50 „Prezydenci”.
22.50 „Wódka, pozwól żyć...”.
23.20 Dł — echa dnia.
23.40 Język francuski (19).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (19).
17.25 Program dnia.
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.30 „Puls” — program medyczny.
20.00 „Flamenco” — tańce narodowe balet hiszpański.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Marek Kotarski: „Społeczność”.
22.00 Komentarz dnia.
23.05 Dobranoc dla dorosłych.

PIĄTEK — 1989-03-10

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Powracające wspomnienia” (1) — film prod. tureckiej.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Studio sport.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Stanisława Fleszarowa-Muskat” (1).
18.15 Pasje rodziny Penciaków — film dokumentalny.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Pytania dnia.
20.10 „Pojedynki” — dramat kostiumowy prod. angielskiej.
21.40 Program publicystyczny.
22.15 „Czas” — magazyn publicystyczny.
22.50 Szkoła mistrzów.
23.10 Dł — echa dnia.
23.25 Superwizja.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (29).
17.25 Program dnia.
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (10) — serial TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Zespół adwokacki „Dyskrekcja” — program kabaretowy.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Nieznana kobieta” — film prod. amerykańskiej.
23.45 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-03-11

8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz film z serii „Fragglesi” (32).
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.

11.20 „Bellona”.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń.
12.20 „Dlaczego turkusi stracił blask” — film dokumentalny prod. radzieckiej.
12.40 Telewizyjny Teatr Prozy — Andrzej Kuśniewicz: „Korupcja”.
14.30 Pieprz i wanilia — „Nieznany kraj”.
15.20 „Jak rozpięta II wojnę światową”, cz. 2 — „Za broń”.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 „Stanisława Fleszarowa-Muskat”, cz. 2.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Sad nad braćmi polskimi” — film dokumentalno-fabularyzowany.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
20.05 „Zwolenienie warunkowe” — dramat psychologiczny prod. USA.
21.55 Program publicystyczny.
22.25 „Tele-gram” (program typu show, z udziałem zaproszonych gości i telewidzów).
0.25 Kino sensacji: „Walet pik” — film fab. prod. RFN.

PROGRAM II

13.55 Powitanie.
14.00 Studio sport.
15.00 „Miasta świata” — film dokumentalny.
15.30 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży.
17.00 „Prawdziwa historia Ala Jelskiego” — film dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra” — teleturniej.
19.30 Zwierzęta wokół nas.
20.00 Opowieści o symfonii Andre Previne — Szostakowicz.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Raj odłożony na później” (7) — „Szczęśliwego nowego roku” — serial obyczajowy prod. angielskiej.
22.45 Komentarz dnia.
22.50 „W labiryncie” (1) — serial TP (powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-03-12

7.15 Program dnia.
7.20 Wszechcenne rodziny wiejskiej.
7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich.
8.15 „Tydzień”.
9.00 „Teleranek” oraz w kinie Teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie” (19) — serial prod. kanadyjskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Współnota Pacyfiku” (3) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
11.35 Kraj za miastem.
12.00 Telewizyjny koncert życzeń.
12.45 „Morze” — program publicystyczny.
13.10 Teatr dla dzieci — Urszula z Włocławka: „Różdżki”.
14.00 Marek Sierocki zaprasza.
14.25 „Daj nam, daj, Witkacy, sił” — reportaż.
15.10 „W kamiennym kręgu” (72, 73) — serial obyczajowy prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są lasy z tamtych lat.
18.20 Podróże artystyczne po Moskwie — reportaż.
18.40 „Antena”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Rzeka kłamstwa” (2) — serial TP.
21.35 „Raport — 7 dni”.
21.45 Sportowa niedziela.
22.45 „Mody polskie” (2) — film dokumentalny.
23.20 „Szkie do katalogu polskiej sztuki współczesnej” (2).
23.35 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.45 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (2) — serial TP.
11.15 „Peryskop”.
11.45 „Jutro poniedziałek”.
12.15 Powitanie.
12.20 „Marzenia Amandy” (5 i 6 — ost.) — serial prod. angielskiej.
13.10 100 pytań do...

15.50 „Polacy”. Józef Łosiński — film dokumentalny.
16.45 „Powiązania” (4) — film dokumentalny prod. angielskiej.
15.35 Utwory Mozarta gra Elżbieta Karas-Kresztol.
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.
16.20 Klub folkowy.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Prezentacja Teatru Ruehu „Blik” — reportaż.
20.00 Stereo i w kolorze.
21.00 Studio sport — piłka w grze.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Słońce też wschodzi” (2 i ost.) — film fabularny prod. USA.
23.15 Komentarz dnia.
23.20 Dobranoc dla dorosłych.

PONIEDZIAŁEK — 1989-03-13

16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 „Władca puszczy” — film dok. radz.
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reklamy z prezentami.
17.40 Echa stadionów.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Gorąca linia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Pytania dnia.
20.10 Teatr telewizji — Frank Wedekind: „Przebudzenie wiosny”.
22.05 Program publ.
22.50 Dł — echa dnia.
23.10 Język niemiecki (19).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (19).
17.25 Panorama dnia.
17.30 Antena „Dwójki”.
18.00 Program lok.
19.30 Czarno na białym.
19.10 Teletrans.
19.30 Zwyczaj i obrzędy.
20.00 Koncert galowy Przeglądu Piosenki Aktorskiej — Wrocław ’88, cz. 1.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Przegląd Piosenki Aktorskiej, cz. 2.

WTOREK — 1989-03-14

9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Sprawa Marjany Pinedy” (5 — ost.) — serial prod. hiszpańskiej.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 „Tik-tak”.
16.50 „Cudowna podróż” (24) — serial prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (1) — „Historia stara jak świat” — serial kryminalny prod. angielskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Telewizyjny Klub Konsumentów a „Stop”.

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
„Niemy” — 9 i 10 bm. g. 12.30, 11 bm. g. 12.
„Pokojowki” — 12 bm. g. 18, 14 i 15, 16 bm. g. 19.

KINA
„GŁOGÓW — „Jubilat” — „Zabi król” (NRD), od 9 do 11 bm., od 14 do 16 bm. „Dawid i Sandy” (pol.), „Cobra” (USA), 15 bm. „Maski” (franc.), „Zodiak” — 11 bm. „Krótkie spieści” (USA), „Labirynt” (pol.), 14 i 15 bm. „Bohater roku” (pol.), „Maski” (franc.), „Lubidzi śpiew” (pol.).
LEGNICA — „Ognisko” — „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 15 bm. „Kosmiczne jaja” (USA), od 16 bm. „Piast” — od 9 do 15 bm. „Star ’80” (USA), „Trzech ojców” (franc.), „Powrót na Ziemię” (USA), od 16 bm. „Powrót Jedi” (USA), „Kaczor Howard” (USA), „W klatce” (pol.).
LUBIN — „Muza” — od 10 bm. „Kosmiczne jaja” (USA), 14 bm. DfK. „Polonia” — od 13 bm. „Zdrada i zemsta” (chiński), „Bez litości” (USA), od 14 bm. „Trzech ojców” (franc.), „Krótki film o zabijaniu” (pol.), „Protektor” (USA).
POLKOWICE — „Skarbnik” do 13 bm. „Kaczor Howard” (USA), „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), „Stowarzyszenie złoćców” (franc.), od 14 bm. „Zadziwiający przygody muszkietierów” (rum.), „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (franc.), „Labirynt” (pol.).

DOMY KULTURY I KLUBY
LUBIN
KMPK:
— spotkanie w Klubie Miłośników Sztuki, projekcja filmu o sztuce „Nowoczesna sztuka polska” — 9 bm., g. 17.
— film wideo „Wejście smoka” — 10 bm., g. 18.
— program poetycko-muzyczny w wykonaniu Jerzego Zelnika i Jacka Weissa pt. „Pomimo wszystko” — 14 bm., g. 19.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Pytania dnia.
20.10 „Sprawa Marjany Pinedy” (5 — ost.) — serial prod. hiszpańskiej.
21.15 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.
22.25 Program publicystyczny.
23.05 Dł — echa dnia.
23.25 Język angielski (19).
PROGRAM II
16.55 Język angielski (19).
17.25 Program dnia.
17.30 „Szokujące nowości” (2) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Apartheid” (1) — „Źródła 1652-1948” — film dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 Non stop kolor: „Wrown Sugar” (3) — film prod. amerykańskiej.
21.00 W cieniu historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dorastanie” (3) — serial TP.

ŚRODA — 1989-03-15

9.25 „Spotkania na lotnisku” (7) — serial obyczajowy prod. NRD.
15.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 W świecie ciszy.
16.25 Scena TDC.
16.50 Wypawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia.
18.00 Nasze przeboje.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Pytania dnia.
20.15 Studio sport.
21.55 Program publicystyczny.
22.25 Studio sport.
23.40 Dł — echa dnia.
23.55 Język rosyjski (20).
PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (20).
17.25 Program dnia.
17.30 „ABC” — teleturniej językowy.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ze wszystkich stron.
19.00 II Rzeczpospolita nieznana — Kraków.
20.00 „Służąca Zerlina” — monodram na podstawie opowiadania Hermanna Brocha.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 — zgłoś się” (11) — „Hieny” — serial TP.
23.15 Telewizja nocą.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętkę o treści: PSYCHOLOG mgr Jadwiga Chabior 650 Uprawniony do badań kierowców. 8101-g

— wystawa malarstwa Dariusza Godawy „Ozymandias” do końca bm.

DKZM

— program estradowy pt. „Z grubej rury” — 9 bm., g. 17 i 18.
— galowy koncert konkursu piosenek radzieckiej — 12 bm., g. 16.
— „Recital chopinowski” — program muzyczny dla młodzieży, 14 bm., g. 9, 10 i 11.
— spektakl Teatru Legnickiego „Niemy” — 17 bm., g. 10 i 13.
— wystawa fotograficzna pn. „Wspomnienia festiwalu konkursu piosenek radzieckiej” — od 10 bm.
— „NASZA CIATA” — zająca dla dzieci — ozdoby wielkanocnego stołu — 11 bm., g. 12.
— konkurs geograficzny „Czy znasz Bieszczady” — 14 bm., g. 12.
— prezentacje dziecięcej grupy poetyckiej „Stokrotki”, program pt. „Mój świat” — 15 bm., g. 17.

MGDK

— audycja muzyczna „Recital chopinowski” — 14 bm., g. 12.
— wystawa fotograficzna, pastel, plakatu filmowego i gobelinów.

LEGNICA

— koncert zespołu „Los Lovers” — 14 bm., g. 17 w Domu Przyjaźni.

WDK

— eliminacje wojewódzkie dziecięcego festiwalu piosenek i tańca „Konin ’89” — 11 bm., g. 11.
— spektakl dla dzieci „Wyspa bajek” — 14 i 15 bm., g. 10 i 11.30.
— „ATRIUM” — spektakl pt. „Kontrakt” wg Sławomira Mrożka — 13 bm., g. 11.
— wystawa twórczości rodziny Klau-delów — do 15 bm.

„DZIEWIARZ”

— koncert zespołu „Robin Hood” — 11 bm., g. 16.
— wystawa fotograficzna „Technika wojskowa w miniaturze” — do 30 bm.

KMPK

— program poetycko-muzyczny „Pomimo wszystko” — 14 bm., g. 16.30.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 3 III 1989 R.
Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1933 £, tj. 1.889.469 zł (przed mies. — 1822 £, przed rokiem — 1262 £), 3-mies. 1823 £, tj. 1.781.946 zł (przed mies. — 1744 £, przed rokiem — 1188 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 578 c/oz troy, tj. 104 zł/gram (przed mies. 578 c/oz troy, przed rokiem

628 c/oz troy), 3-mies. 592 c/oz troy, tj. 106,6 zł/gram (przed mies. 591 c/oz troy, przed rokiem 674 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 3 III 1989 R.

dol./£ — 1,7225
DMK/dol. — 1,8405
BFR/dol. 38,65
SFR/dol. — 1,5760
FFR/dol. — 6,26
YEN/dol. 127,95
złoto — 186,5 dol./oz troy, tj. 6958,5 zł/gram

GŁÓWKA PRACUM

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY ANAGRAME K

Nr 10 (259)

SZYFROGRAM

A	28	48	38	8	3	48
B	26	29	2	16	13	4
C	9	24	27	20	24	43
D	16	53	45	26	19	42
E	5	46	27	23	11	12
F	20	2	27	43	29	10
G	1	41	41	27	34	7
H	39	28	32	23	34	14

Ułożone litery od 1 do 48 utworzą rozwiązanie: aforyzm Zbigniewa Herberta.

A. potężny przejaw siły przyrody, B. oklepana prawda, banal, C. „czwartkowe” ciastko, D. znak piarski, E. namietne uczucie, F. republika z Tbilisi, G. wykrywanie twarzy, H. „i Hercegowina.

RYSZARD LOBOS

LOGOGRYF

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64

Litery z pól oznaczonych czytane kolejno rzędami poziomymi, tworzą rozwiązanie: myśli Henri Aniele.

1. wiosenny grzyb jadalny, 2. prowincja w środkowych Chinach, 3. tytułowa kuzynka z powieści H. Balzaka, 4. gwiazdkowy trunek, 5. durszlak, 6. młode krowy, 7. plan, projekt, 8. zrzędnice, podstępne wkradzenie się wspanięcie.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 8 (257)

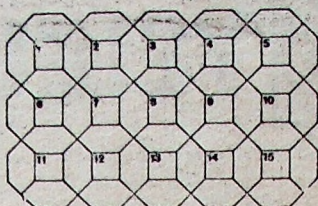
Krzyżówka z krokiem nr 2: Abstynencja młodzieży droga do trzeźwości dorosłych.

Szyfrogram: Nie liczy się szeregów w drabnie, po której schodzi się do piekła.

Krzyżówka-szyfr: Dobra rada jest jak lekarstwo: tym lepsza im bardziej gorzka.

Krzyżówka magiczna: wzorowidło powiatu, pierzyczka, wierzyczka.

WIROWKA Z PRZYSŁOWIEM



Pierwsze litery odgadniętych wyrazów, wpisane do pól z liczbami, utworzą rozwiązanie: znane porzekadło. Miejsce wpisu drugiej liter do odgadnięcia, pozostałe zegarowo.

Zegarowo: 1) znak zodiaku, 2) stopień w hierarchii wojskowej, 3) stacja, 4) historyczna kraina, 5) cukierek w ruloniku, 6) Lupin, 7) część ust, 8) drugie pod względem wielkości miasto w Japonii, 9) stałe, płynne lub lotne, 10) Polarna, 11) port docelowy promu ze Swinojścia, 12) walet lub dama, 13) gatunek pszenicy, 14) granica, 15) zabawa ludowa w niedzielę wielkanocną.

RYSZARD LOBOS

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

A	B	C	D	E	F
1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30

A. faza Księżyca, B. arka, C. twórcą pierwszej nowoczesnej teorii ewolucji, D. znaczenie, E. ptak z rodziny sikor, F. zbiorowa uchwała powzięta w wyniku obrad, G. grzbieta w Tatrach Zach., H. do słodzenia, F. dobytek pasażera, I. Stepowski.

RYSZARD LOBOS

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64

1. kulię, 2. napój alkoholowy, 3. drzewo-błaga, 4. anioł należący do najwyższej hierarchii anielskiej, 5. wkłada kapitał w przedsięwzięcie, 6. słynny hiszpański surrealist, 7. do tarczy lub na bramkę, 8. koleśka.

RYSZARD LOBOS



SZYFROGRAM

A	23	12	10	34	17	18
B	21	11	4	30	36	32
C	13	7	20	28	35	22
D	2	19	33	31	29	8
E	1	14	9	25	27	15
F	6	3	16	24	20	5

Wszystkie litery, ułożone od 1 do 36 utworzą rozwiązanie — maksymalnym rymem.

A) wypływ, wylew, B) blizna, C) pierścień z monogramem, D) domena Merkurego, E) okoliczności, otaczająca jej wierzchołek, F) narodowy taniec hiszpański.

RYSZARD LOBOS

GROCH I ZAJ

PORCELANOWA NANCY

Amerycanie wciąż darzą wielką sympatią Nancy Reagan. Rekordy sprzedaży bije — obecnie w USA porcelanowa lalka, przedstawiająca byłą prezydentową w balowej sukni.

UPRZEJMOŚĆ KOLEI

Torill Marshall może być korynnym świadkiem wielkoduszności kolei norweskiej. Rozpoczynając podróż pociągami, zauważył brak w nim miejsc do palenia, o czym zameldował konduktorowi. Na najbliższej stacji do składu podłączono specjalny wagon aby Marshall mógł zapalić papierosa nie dymiąc przy tym w nos innym pasażerom.

WYTRWAŁY

Przed 60 laty dała mi „kosza”. Jestem szczęśliwy, że nareszcie zmieniła zdanie — powiedział 101-letni Alfred Arnold poślubiwszy 81-letnią Angielkę Joyce Harris.

ZYWIOL

Instytut Sejsmologii w Kalifornii rejestrując trzęsienia ziemi obliczył, że w katastrofach tych zginęło w 1960 roku około 2 milionów ludzi, a około 20 milionów straciło dach nad głową. Straty materialne szacuje się na 200 miliardów dolarów.

KSIEGA REKORDÓW

ODNOTUJE TO?

W dobie aut i samolotów dwaj młodzi Arabowie odbyli podróż z sultanatu Oman do Maroka na grzbietach wielbłądów. Podróż

trwała 8 miesięcy. Przebyli w tym czasie 14 000 km.

MAŁE JEST PIĘKNE

Najmniejsze miasto na świecie znajduje się w Jugosławii. Jest to miasto Hum. Zamieszkuje je 25 osób. Jedyny sklep w tym mieście obsługuje klientów dwa razy w tygodniu przed południem.

KSIEŻNICZKA W STOŁOWCE

W sztokholmskiej szkole do której uczęszcza 11-letnia księżniczka Victoria wybuchł strajk na znak protestu przeciw cięciom budżetowym jakie dotknęły szwedzkie szkolnictwo. Przyszła królowa nie mogąc uczestniczyć w strajku ze względu na swoją pozycję, musiała schronić się w stołowie.

PIZZA PO CHINSKU

Nowojorski kupiec, Richard Rosenfeld ma zamiar otworzyć w Pekinie największą pizzerię na świecie. Menu będzie w niej dostosowane do wymogów chińskiej gastronomii. Pizze nie będą więc zawierały sera który nie wchodzi w skład tradycyjnego posiłku w Państwie Środka. Cóż, klient nasz pan.

FRANCUZI NA PIERWSZYM MIEJSCU

350 sylab na minutę wymawiają Francuzi. Zajmują pierwsze miejsce na świecie w szybkości mówienia. Drugie miejsce zajmują Japończycy (310 sylab), a trzecie Niemcy (250). Najwolniej mówią mieszkańcy Polinezji i Malezji. Tylko 50 sylab na minutę.



Lekcja historii. Pani pyta uczniów: — Jak myślicie, co nasi przodkowie robili w czasach, kiedy nie było jeszcze gazu i elektryczności? — Oszczędności proszę pani, oszczędności!

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

BARAN (21 III — 10 IV). Kierunek zmian, które teraz uznasz za właściwe okaże się celowy. Szybko dostrzeżesz szanse na dobre perspektywy. Nie daj sobie odebrać inicjatywy. Ktoś zechce z tobą rywalizować i temu przyglądaj się bacznie.

BYK (19 IV — 20 V). Interesujący przebieg rozmowy na ważne dla ciebie tematy. Przy okazji wyjaśni się jakaś dotychczas niewyraźna sprawa. Spotkanie, chyba przypadkowe, korzystnie poprawi atmosferę.

BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI). Kontakty z kimś dla ciebie ważnym będą układały się lepiej niż dotąd. Staraj się utrzymać ten zwrot. Potrzebny ci bowiem teraz będzie spokój i dobry klimat. Ktoś czeka na spotkanie i więcej uwagi.

RAK (23 VI — 22 VII). Miła znajomość to jedna z niespodzianek najbliższych dni. Druga — to niebezpieczeństwo wpłatania się mimowolnego w jakieś plotki. Unikaj jak ognia takich sytuacji i osób lubiących intrzygi. W finansach — jakaś zmiana.

LEW (23 VII — 22 VIII). Rysują się korzystne perspektywy. Teraz uważnie i planowo zabierz się do działania. Jeśli zdecydujesz się jakąś obrać drogę postępowania, nie słuchaj za wielu rad. Własne rozeznanie będzie najlepszym pomocnikiem.

PANNA (23 VIII — 22 IX). Otwierają się możliwości załatwie-

nia czegoś, na czym ci zależy. Ale trzeba we właściwym momencie przystąpić do działania. Postępuj dyplomatycznie i spokojnie. Unikaj sporów.

WAGA (23 IX — 22 X). Sporo różnych obowiązków. Zawodowe — będą wymagać wiele uwagi i nawet precyzji. Prywatne — to głównie jakieś wydatki trudne do uniknięcia. Ale miłe. Nie rób żadnych nie przemyślanych kroków.

SKORPION (23 X — 22 XI). Niezrozumiała, czasem wręcz tajemnicza atmosfera okaże się w końcu warta uwagi. Twoja w tym głowa by wykorzystać tę sytuację z pożytkiem dla ciebie. Przy okazji mały flirt urozmaici czas. Ale nie będzie to w tych dniach najważniejsze.

STRZELEC (23 XI — 22 XII). Dobre dni, mimo dość nerwowej atmosfery. Jednak pozytywne przeważa. Szczególnie te sprawy się powiodą, którymi zajmiesz się poważnie. Ktoś bliski czeka na dłuższą rozmowę. I na to też konieczne trzeba znaleźć czas.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I). Nie przepag spotkania które może mieć istotne znaczenie dla interesujących cię spraw. Unikaj wszelkich napięć, a takie mogą grozić, trzeba uzbudzić się w cierpliwość. Wkrótce nowa znajomość.

WODNIK (21 I — 18 II). Czyjeś zwierzenia — plany najpierw ci zaskoczą, później zainteresują. Będą bowiem dotyczyły i twoich zamierzeń. Być może właśnie teraz znajdziesz sojusznika do wspólnych działań. Czekajcie równie w tych dniach emocjonujące przeżycie.

RYBY (19 II — 20 III). Istotne znaczenie będzie miało uporządkowanie niektórych spraw. To oczyści atmosferę. Kolejne sprawy przebiegną już gładko i w miarę spokojnie. Wkrótce miła znajomość.